WC

Numer świąteczny 8 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 25 | Warszawa, 25 marca 1948 r. | Rok IV





SKŁAD NA BUŁGARIĘ USTALONY

Po słabym sparringu w Katowicach 5:5

KATOWICE, 24. 3. (tel. wł.). — Kapitan związkowy PZPN, Alfus ustalił następujący skład reprezentacji Polski przeciw Bułgarii: Janik, (Skromny), Barwiński, Włodarczyk; (Janduda), Waśko, Szczurek, Gajdzik, (Parpan), Baran Cieślik, Gracz, Białas, Bobula (Spodzieja).

KATOWICE, 24. III. (Tel. wł.) — W dniu dzisiejszym rozegrano tu mecz sparringowy pomiędzy teamem A i B. Mecz zakończył się remisem 5:5 (2:3).

Team A. (Biali): Skromny; Barwiński, Janduda; Waśko, Szczurek, Jabłoński II; (Gajdzik), Baran, Gracz, (Cieślik), Spodzieja, (Gracz), Cieślik, Białas, Barański, (Bobula).

Team B. (Niebiescy): Janik; Filek, Suszczyk, Piec II (Andrzejewski), Gajdzik (Jabłoński II); Cisowski, Gruner, Alszer, Białas, (Spodzieja), Bobula (Barański).

Bramki dla białych: Spodzieja, Cieślik, Gracz, Bobula, Gracz. Dla niebieskich: Bobula, Alszer, Gruner, Alszer, Gruner. Sędziował Grządziel. Widzów około 7 tys.

Niezbyt wesoło zapowiadał się ostateczny egzamin piłkarzy. Na dzień przed meczem ŁKS zawiadomił, że Baran i Włodarczyk nie przyjadą ze względu na mecz z Nusle, a Cracovia zameldowała o chorobie Gędłka i Parpana. Żądanie kapitana związkowego, by gracze ci znaleźli się jednak w Katowicach odniosło częściowy skutek. Parpan i Gędłek stawili się obaj z zaświadczeniami lekarskimi. Kapitan sportowy polecił zbadanie Parpana przez starego wygę piłkarskiego, dr. Garbienia. Wyrok — 2 tygodnie odpoczynku. Parpan ma naderwany mięsień prawego uda. Gędłek musi odpoczywać trochę dłużej i nie wchodzi w rachubę. Prawy obrońca Cracovii, jeden z najpoważniejszych kandydatów do reprezentacji padł ofiarą polityki klubowej. Kierownictwo sekcji wystawiło go na mecz z Polonią, choć nie wykurował się po spotkaniu z Wartą. Wypadek Gędłka ma tę dobrą stronę, że będzie nauczką dla Parpana, który pali się do gry w drugi dzień Świąt Wielkanocy przeciwko Czechom. Z ŁKS przyjechał tylko Baran, Włodarczyk pozostał w domu na polecenie kierownictwa sekcji, które bardziej ceni własny interes lub też wyraźnie lekceważy władzę.

W tych warunkach obsada stanowiska prawego obrońcy nie była rzeczą łatwą. Ostatecznie w Teamie B znalazło się w obronie dwu pomocników, z których jeden (Filek) miał już wiele spotkań, rozegranych na obronie. W teamie A znalazło się dwu lewych beków; przy tym prawą pozycję powierzono Barwińskiemu, którego już niejednokrotnie obdarzano tą funkcją.

(dokończenie na str. 2-ej)

ŁKS — Nusle 6:2

ŁÓDŹ, 24. 3. (tel. wł.) — **ŁKS — Nusle 6:2 (2:1).** ŁKS: Szczurzyński; Włodarczyk, Łuć II; Sołtyszewski, Karolek, Kopera, Hogendorf, Patkolo, Janeczek, Łącz, Sidor.

Nusle: Stanek; Lukos, Horath, Prvira, Novak, Pam, Mikes, Miller, Mayer, Neumann, Stastvy. Sędziował p. Bira, widzów ponad 3 tysiące.

Niedzielna porażka ŁKS z Ruchem spowodowała, iż na występ Nusle w Łodzi przyszło ok. 3 tys. widzów.

Łodzianie zasileni Patkolo na prawym łączniku zagrali znakomicie i przeważając przez cały czas meczu, uzyskali zwycięstwo. Hogendorf na prawym skrzydle nigdy nie otrzymywał tak precyzyjnych podań. Również Janeczek i Łącz, kierowani inteligentnie przez Patkolo podnieśli znacznie poziom swej gry.

W pomocy bardzo dobrze spisywał się młodziutki Sołtyszewski i Kopera.

Włodarczyk był dla Czechów zaporą nie do przebycia. Jego partner — słabszy. Bramkarz Szczurzyński bez zarzutu.

Na tle łodzian Nusle wypadło jako przeciętna drużyna, których w Polsce można sporo znaleźć. Jedyną bronią Czechów jest dobry napad, zwłaszcza lewy łącznik Neumann i środkowy napastnik Mayer. Od pierwszej chwili zaznaczyła się przewaga ŁKS, który nie schodził z pola bramkowego Czechów, uzyskując pierwszą bramkę po rzucie rożnym ze strzału Janeczka w 16 m., w 29 m. Patkolo dobijając strzał Łącza, zdobywa drugą bramkę. W 40 m. błąd Łucia II decyduje o zdobyciu 1 bramki dla Czechów ze strzału Mayera.

Po pauzie już w trzeciej minucie Hogendorf zamienia podanie Patkolo na 3 bramkę. Wypad Czechów w 10 minucie kończy się golem, zdobytym przez Neumanna.

W 26 min. Janeczek uzyskuje 4-ą bramkę. Piąta pada w 35 m. z przeboju tego samego zawodnika. Wynik ustala Janeczek w 44 m. pięknie wystawiony przez Patkolo.

W dniu dzisiejszym grają Czesi z Widzewem.

Rozkaz do kolarzy

PZKol. uzgodnił z Głównym Urzędem Kultury Fizycznej organizację obozu dla 38 kolarzy przed wyścigiem Warszawa — Praga — Warszawa. Zarząd PZKol. za naszym pośrednictwem zawiadamia wszystkich wyznaczonych kolarzy, aby 30 marca wyjechali ze swych miejsc zamieszkania do Jeleniej Góry, skąd następnie udadzą się autem do Wieńca Zdroju.

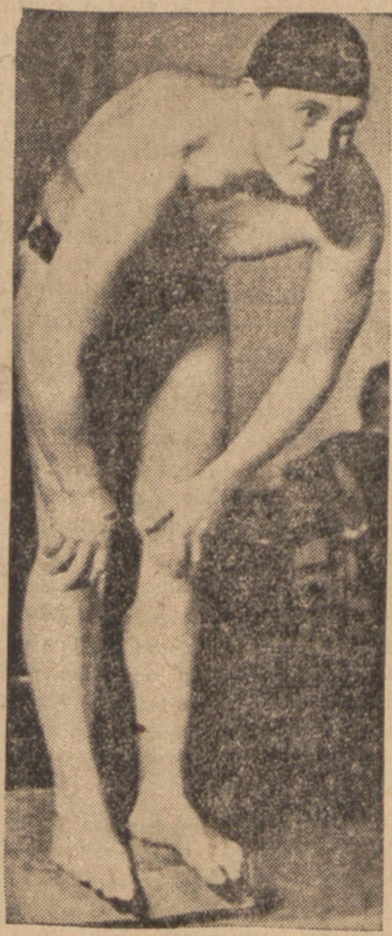
Poza podaną przez nas listą kolarzy dochodzą jeszcze 3 nazwiska: Łobodziński i Szymborski z Radomia i Bednarek ze Zduńskiej Woli.

4 kwietnia wszyscy kolarze z obozu wezmą udział w wyścigu na przełaj o mistrzostwo Polski we Wrocławiu. Inni proszeni są o zgłaszanie się do Wrocławskiego Zw. Kol.

W dniach 23, 24 i 25 kwietnia odbędzie się na terenie województwa poznańskiego trzyetapowy wyścig, który będzie ostatnią próbą sił naszych kolarzy przed wyścigiem Warszawa — Praga — Warszawa.

Wszystkim Czytelnikom
Współpracownikom i Przyjaciołom
PRZEGLĄDU SPORTOWEGO
zasyłamy życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT

NAJLEPSZY PŁYWAK JUGOSŁAWII



Tone Zerer, najlepszy pływak jugosłowiański w stylu klasycznym, który na mistrzostwach Europy w Monaco zajął zaszczytne trzecie miejsce

Pod Święcone...

ZDAWAŁOBY się, że jak każe tradycja tudzież bardzo przyjęty zwyczaj, będzie to toast wzniesiony kieliszkiem gorzałki za zdrowie, pomyślność i w ogóle — Wesołego Alleluja.

Nie ulega wątpliwości, że tegoroczne stoły biesiadne będą dostatnio naogół zastawione, napewno obficiej, niż w innych krajach. Pod tym względem sportowcy nie będą z pewnością narzekać, jako też w wypełnieniu wszelkich tradycyj związanych ze świętami. Stare przysłowie mówi: jedz, pij i popuszczaj pasa. Nie zgodzimy się, żeby to było dobre przysłowie. I niestety może zbyt często stosowane nawet na codzień?...

My, ze swej strony chcielibyśmy naszym sportowcom życzyć czego innego. Pełnowartościowych osiągnięć. Licząc je dziś jeszcze na palcach jednej ręki, wierzymy, że pomnożą się w niidługim czasie znacznie. Że wybrniemy z okresu ząbkowania i szamotania się (czasem o byle co) — i wkroczymy na drogi właściwej, sumiennej pracy. Pierwsze takie „odruchy" już się pojawiły. Niejeden, co bardziej zapalony miłośnik sportu, doszedł już zapewne do przekonania, że improwizacją nic się nie zdziała. Często nie wystarcza tylko chcieć — trzeba umieć. I oto wyrasta rzecz nowa, która być może niejednemu była obca — przygotowanie, trening, zaprawa. Słowa, które muszą spłynąć ze stron przeczytanej książki sportowej lub szpalt pisma sportowego i zamienione muszą być w czyn. Jednocześnie dłużyć się zaczyna okres tego przygotowywania — zapalny bowiem młodzieniec, marzy o szybkich laurach, które jednak nie nadchodzą... Często wówczas ginie zapał, gasną ambicję i kończy się cały ten, źle pojęty „sport".

Sport nie polega na występach od przypadku do przypadku. Przy okazji i dla jakichś tam celów i ambicyjek... Musi być na codzień, nierozłączny, trwały. Jest zwyczajny, nie znosi efekciarstwa, szydzi z łatwizny... Jest walką. Najpierw z samym sobą, później zaś z przeciwnikiem, którego chce się pokonać na bieżni, ringu czy stadionie. Sport to piękna rzecz, jeśli jest właściwie pojęty.

Pisaliśmy już nie raz na ten temat. Staraliśmy nieco pohamować wszystkie niezdrowe ambicje, niewłaściwe posunięcia, nieopatrzne odruchy i niefortunne wybryki. Było tego i jest sporo. Ciągle za dużo jak na to, co naprawdę można dobrego zrobić. Na co nas istocie stać.

Pod święcone więc nie trącamy się kieliszkiem — lecz życząc wszystkim sportowcom polskim jaknajlepiej, kierujemy się na stadiony, boiska, pływalnie.

Zaczynają się cieplejsze, słoneczne dni. Lada dzień pojawi się pierwsza wiosenna zieleń. Na powietrzu i w słońcu, na bieżniach i stadionach jest właśnie, musi być miejsce dla tysięcznych rzesz ćwiczącej młodzieży.

Bułgarzy przygotowują się na Polskę

SOFIA, 24. III. (Tel. wł.) — Reprezentacja Bułgarii, której skład nie jest jeszcze definitywnie ustalony, przeprowadziła we wtorek mecz treningowy. Przeciwnikiem Drużyny Narodowej była pierwszoklasowa Slavia z Sofii. Reprezentacja wygrała w skromnym stosunku 1:0.

W piątek, 26 bm. przewidziany jest drugi mecz treningowy, po którym nastąpi najprawdopodobniej definitywne ustalenie drużyny.

WARTA DOMAGA SIĘ ODSZKODOWANIA

Grochów podobno otrzymał pismo od Warty, domagające się odszkodowania w kwocie ponad 60 tys. złotych, za nieprzybycie pięściarzy Grochowa do Poznania.

ANGLIA — CSR

PRAGA (Obsł. wł.). Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Anglia — CSR, które będzie rozegrane w Pradze w dniu 8 maja, sędziował będzie za zgodą obu stron sędzia holenderski van der Meer.

Zmiana przepisu o spalonym

przyczyną zmian w sposobie gry w futbol

W ZWIĄZKU z montowaniem reprezentacji na Bułgarię rozgorzała znów wojna „ideologiczna". Hasło do niej dał mimo woli kapitan PZPN p. Alfus, gdy w jednym z pierwszych wywiadów oświadczył, że ma zamiar powrócić do starego krakowsko-wiedeńskiego systemu, który doprowadził piłkarstwo do poważnego poziomu.

Mam wrażenie, że przeciwnicy p. Alfusa wzięli słowa jego zbyt dokładnie. Przypuszczam bowiem, że gdyby rozszerzył swą enuncjację, dowiedzielibyśmy się, że nie myśli o cofnięciu koła historii do lat dwudziestych, kiedy to tzw. system wiedeński święcił pełne triumfy. Mam poza tym wrażenie, że zbyt często mówi się u nas o systemach, bardzo symplicystycznie dzieląc je na dwa zasadnicze odcinki. Z jednej strony stara szkoła krótkich podań, z drugiej „szatański wymysł" nowych czasów „WM". Jest to naturalnie absurd. Między obydwoma tymi krańcowościami istnieje bowiem mnóstwo stopni przejściowych, wśród których można wybierać do koloru.

Przede wszystkim należałoby ustalić pewne zasadnicze rzeczy, gdyż zbyt często mówi się u nas, jak ślepy o kolorach. Do czasu „wymysłu" imci pana Chapmana, menażera Arsenalu, który pierwszy ustawił drużynę w formacji „WM" rozróżniano zasadniczo system długich i krótkich podań. Pierwsze stosowane były przede wszystkim przez zawodowców angielskich, drugie przypisywano Szkotom z racji tego, że oni pierwsi zapoznali kontynent z przyziemną kombinacją trójkową. W rzeczywistości „long passing" stosowany był przeważnie przez zawodowców, podczas, gdy krótkimi podaniami operowali amatorzy. Przyczyna tego tkwiła w tym, że dobrze trenowani zawodowcy mogli sobie pozwolić na długie podania, wymagające większego wysiłku biegowego.

W środkowej Europie przyjął się tzw. styl szkocki z tym, że w wydaniu wiedeńskim przybrał on niejako rytm i melodyjność walca, w Budapeszcie dodano mu papryki, stosując tak zwaną lotną kombinację, a Czesi urozmaicili go słynną „uliczką". Gra czeska była najbardziej rzeczowa, opierała się nie tylko na skutecznej kombinacji, ale i doskonałych walorach fizycznych, toteż dominowała ona przez długi czas w Europie.

Gdy chodzi o ustawienie drużyn, to w angielskich zespołach zawodowych dawno już praktykowano krycie skrzydłowych przez obrońców. Szczupłość artykułu dziennikarskiego nie pozwala nam na wgłębianie się we wszystkie warianty. Stwierdzimy jedynie jeszcze i to, że system i wywodząca się od niego taktyka zależna jest nie tylko od teoretycznych rozwiązań, ale przede wszystkim od istniejących warunków.

Kombinacja trójkowa, która osiągnęła tak wielki popyt i wielkie sukcesy była wpływem istniejących wówczas możliwości. Zmieniły się one zasadniczo z chwilą zmiany przepisu o spalonym. Gdy napastnik nie musiał ustawiać się przed dwoma obrońcami przeciwnika lecz mógł wysunąć się poza jednego z nich, odpadła konieczność zawiłych ciągów kombinacyjnych dla uniknięcia spalenia. Zniknęły też słynne jednobramkowe wyniki angielskie i bramki zaczęły sypać się jak z rogu obfitości. W konsekwencji zaczęto głowić się nad zabezpieczeniem strefy bramkowej i Chapman wpadł na pomysł cofnięcia środkowego pomocnika, przyznając mu niejako rolę trzeciego obrońcy.

Krok ten zmusił do dalszych przesunięć w ustawieniu drużyny, o ile chciało się uniknąć wielkiej luki w środku. Pierwszym krokiem było cofnięcie łączników a później i przesunięcie bocznych pomocników do przodu i do środka przy równoczesnym jakoteż obarczeniu ich rolą, jaką dawniej spełniał środkowy pomocnik.

Tak więc system „WM" nie był żadnym sztucznym wymysłem, lecz logiczną konsekwencją zmian, jakie zaszły w przepisach. Rozumie się, że powstały najrozmaitsze warianty, ale ogólna zasada pozostała niezmieniona, tzn. nikt nie myśli o pozbawianiu się korzyści, jakie daje zmiana przepisu o spalonym i dlatego też nie wyobrażamy sobie, by kapitan sportowy PZPN mówiąc o starej szkole miał na myśli nawrót do czasów powolnej kombinacji trójkowej, która zeszła do grobu wraz ze zmianą reguły ofsidowej i która nie ma zastosowania nawet w Austrii.

Można natomiast dyskutować, czy temperamentowi i uzdolnieniom polskiego piłkarza nie odpowiada bardziej wariant włoski, który również przewiduje wzmocnienie defensywy, ale nie w tak jaskrawy sposób jak robią to Anglicy, a za nimi większość krajów europejskich.

Tak czy inaczej jest rzeczą pewną, że nie można sobie obecnie pozwolić na poruczanie środkowemu pomocnikowi zadań przede wszystkim ofensywnych i że łącznicy muszą się cofać. W jaki sposób będziemy grać w Polsce, to okaże się w ciągu bieżącego sezonu, przy czym należy z miejsca zauważyć, że stosowanie takiego czy innego systemu zależy nie tylko od umowy, ale i od stojącego do dyspozycji materiału piłkarskiego.

W tej chwili w obliczu meczu z Bułgarami należało by może ostrzec jedynie przed zbytnim wysuwaniem środkowego pomocnika do przodu, przy równoczesnym opadnięciu skrzydeł pomocy do tyłu. Należy bowiem pamiętać, że Bułgarzy grają systemem „WM", to też środkowy pomocnik, gdy zagalopuje się bardzo, znajdzie się nagle w czworoboku złożonym z dwóch pomocników i dwóch łączników przeciwnika, jaka będzie wówczas jego rola można sobie łatwo dośpiewać. *(T. M.)*

Próbny mecz w Katowicach

(ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Mecz sparringowy miał zdecydować o obsadzie kilku stanowisk, w których najważniejszym punktem był środek napadu. Mimo, że Spodzieja nie wypadł w ostatnim meczu ligowym dobrze, kapitan zdecydował się jeszcze raz wypróbować zawodnika AKS-u. Spodzieja w towarzystwie Gracza i Cieślika nie wypadł wcale lepiej, niż w zespole klubowym. O dyrygowaniu piątką ofensywną nie było mowy. Indywidualne wyczyny Spodziei też nie wypadły lepiej. Bramka jaką uzyskał nie była zła. Spodzieja strzelił przytomnie szpicem i Janik mało miał do powiedzenia. Jeszcze jeden dobry strzał oddał Spodzieja w 24 m. trafiając w słupek. Były to jego jedyne popisowe „numery", a przy słabej obronie niebieskich i przy tylu sytuacjach to bardzo mało. Chorzowianin był powolny. W drugiej połowie grając w zespole niebieskich trafił na silniejszą defensywę i był prawie niewidoczny.

Eksperyment z Graczem na środku napadu nie przyniósł rewelacji. Krakowianin nie wysilał się zbytnio, zdenerwował się trochę dopiero pod koniec meczu, gdy niebiescy prowadzili 5:2, ale wtedy Gracz nie kierował atakiem, myśląc tylko o grze indywidualnej. Trzeci ze środkowych napastników jakich widzieliśmy Alszer wykorzystał umiejętnie kilka sytuacji, ale nie był kierownikiem jakiego potrzeba w reprezentacji.

Wielkim odkryciem meczu była forma Bobuli. Krakowianin uchodził za gracza, którego nie umiano wykorzystać. Ma on niezłe warunki fizyczne, ciąg na bramkę, dobrą kondycję, umie biegać i dobrze strzelić choć sam sobie nie wypracuje sytuacji mimo że idzie na przeciwnika odważnie. Bobula rozumiał się dobrze z Białasem i w pierwszej połowie narobił wiele zamieszania. Białas grał słabiej, niż za wielkich dni KKS-u, nie strzelał groźnie, nie przejeżdżał przez przeciwnika, przetrzymywał trochę piłki, ale jeśli miał wypuścić Bobulę robił to bez zarzutu. Kilka zmian, jakie zademonstrowali Bobula z Białasem, było dobrej marki i mogło stanowić przykład dla pary Gracz — Baran. Barański, dla którego rezerwowano miejsce w reprezentacji, nie grał słabo, ustępował jednak Bobuli wyraźnie. Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja po prawej stronie. Legendarna forma Cisowskiego należy do przeszłości. Baran nie znajduje się w formie nadzwyczajnej, ale w tej chwili jest najlepszy. Łodzianin nie miał zbyt wielu piłek od łączników (Gracz, a później Cieślik), gdy zaczęto go wypuszczać rajdy były kierowane zbyt prostopadle i strzały, którymi kończył Baran swe akcje, padały w aut. Na usprawiedliwienie Barana można jeszcze dodać, że tak Jabłoński II jak i Gajdzik pilnowali go bardzo starannie, a obaj są w tej chwili nieźli.

Cieślik grał tak samo, jak Gracz. tzn. że był przeświadczony o pewnym miejscu w reprezentacji.

Pojedynek rozgrywały dwie pary bocznych pomocników. Gajdzik i Jabłoński II są graczami o podobnym charakterze. Większą ruchliwością wykazał się ślązak, i dzięki temu trafił do reprezentacji. Na prawej stronie Waśko miał ułatwione zadanie, dzięki pomocy Szczurka, który nie odchodził zbyt daleko od kolegi klubowego. Suszczyk wypadł słabiej, niż na ostatnich meczach ligowych. Linia pomocy nastawiona była na grę ofensywną, dlatego też atak niebieskich mógł kilka razy znaleźć się pod bramką Skromnego. Współpraca pomocy z atakiem pozostawiała jednak wiele do życzenia. A podawanie piłek do tyłu, do obrońców, również nie zawsze było potrzebne, zwłaszcza w tym okresie, gdy „biali" grali pod wiatr.

Obrońcy nie wypadli nadzwyczajnie. Barwiński, poprzedzony dobrą opinią z poprzednich spotkań, tym razem nie zachwycił ani wykopem, ani zdecydowanym wkraczaniem w akcję. Janduda może się zaliczyć do tych wybrańców, o których się mówi: „na bezrybiu i rak ryba".

Obydwaj bramkarze popełnili kilka błędów. Janik ryzykował bardzo dużo, rzucając się pod nogi, co nie zawsze było potrzebne. Wybiegi miał niezdecydowane (zresztą tak samo, jak i Skromny); największym grzechem Janika jest bramka, zdobyta przez Bobulę, bezpośrednio z rzutu rożnego. Piłkę do bramki właściwie wepchnął wiatr, czemu nie mógł zapobiec, bardzo źle ustawiony Janik. Warto również podkreślić niektóre zagrania pary Waśko — Barański, których nie można by nazwać inaczej, jak polowaniem na kości. Zdaje się, że w meczach tego rodzaju, jak wczorajszy, można by z tego rodzaju gry zrezygnować. Miłą niespodziankę sprawił mało znany Gruner z gliwickiego Piasta, który podkreślił, że ma zadatki na dobrego piłkarza. (S. Sien.)

KONKURS PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

na odgadnięcie mistrzów Polski w boksie w turnieju warszawskim 8—11 kwietnia rb.

DZIŚ po raz ostatni zamieszczamy kupon, na którym należy wypisać typowanych przez siebie mistrzów w boksie na r. 1948, którzy wyłonieni zostaną w turnieju warszawskim 8 — 11 kwietnia br.

Jak już parokrotnie podkreślaliśmy, do kuponu tego należy dołączyć pięć kuponów kolejno numerowanych od 1 do 5 (z ewent. uzupełnieniem któregoś z brakujących kuponem Nr X), które zamieściliśmy w numerach poprzednich „Przeglądu Sportowego". Odpowiedź należy w zapieczętowanej kopercie przesłać pod adresem naszej redakcji — **Warszawa, ul. Mokotowska 3,** naklejając znaczek pocztowy odpowiedniej wartości i dopisując wyraźnie na kopercie „Konkurs".

Podkreślamy, że ostatnim terminem przyjmowania przez nas odpowiedzi konkursowych jest dzień 7 kwietnia br. (dla zamiejscowych ważna jest data stempla pocztowego z dnia 7 kwietnia br.). Po tym terminie żadne zgłoszenia nie będą rozpatrywane.

Dla zwycięzców redakcja przeznaczyła nagrody: I-sza — 10.000 zł, II-ga — 5.000 zł, III-cia — 3.000 zł, IV-ta — 2.000 oraz szereg premii tzw. pocieszenia w postaci książek.

Skrzynka konkursowa została już w lokalu naszej redakcji uruchomiona. Możemy zdradzić tajemnicę, w chwili, kiedy piszemy te słowa (24 bm.), jest już w niej pierwsze 7-dem odpowiedzi. Oczywiście nie zdradzimy, jak typują pierwsi konkursowicze — być może, że mają rację. Stwierdzamy, że wszystkie odpowiedzi są ważne (w jednej za dużo nawet o jeden kupon. Autor załączył wszystkie pięć kuponów numerowanych, plus kupon zastępczy Nr X. Ten kupon był już zasadniczo zbędny. Zgłoszenie jest oczywiście ważne).

A więc czekamy — życząc jednocześnie naszym konkursowiczom, przyjemnych Świąt, w czasie których oby przyszło natchnienie do trafnego wytypowania mistrzów Polski w boksie na r. 1948.

KONKURS PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

MISTRZAMI POLSKI W BOKSIE NA ROK 1948 BĘDĄ:

musza . . . .

kogucia . . . .

piórkowa . . . .

lekka . . . .

półśrednia . . . .

średnia . . . .

półciężka . . . .

ciężka . . . .

Imię i nazwisko . . . .

. . . .

Adres . . . .

. . . .

Jak gwizdać jednolicie

nauczy kurs unifikacyjny w Londynie

WE WTOREK niemal w ostatniej chwili wiceprezes PZPN Bergtal członek Kolegium Sędziów wyleciał do Londynu na międzynarodowy kurs sędziowski.

Chodzi w danym wypadku o ustalenie jednolitej interpretacji reguł piłkarskich. Jak wiadomo prawodawcami futbolowymi byli Anglicy. Oni ustalili pierwsze prawidła gry i oni zmieniali je zależnie od rozwoju tego sportu. Zdawałoby się, że w tych warunkach reguły są jednolite. W rzeczywistości jednak jesteśmy ustawicznie świadkami bardzo różnorodnej interpretacji tego samego przepisu, co daje się we znaki szczególnie w spotkaniach międzynarodowych.

Po powrocie Anglii do FIFA sekretarz Związku Angielskiego sam były sędzia Rous wystąpił z propozycją zorganizowania w czasie 25 — 30 marca w Londynie kursu unifikacyjnego. W kursie uczestniczą sędziowie piłkarscy 40-tu narodowości. Nawet przedstawiciele Meksyku nie żałują drogi i kosztów, by wydoskonalić się w sztuce gwizdania.

Kursowicze mieszkają wszyscy w jednym hotelu. W czwartek 24 bm. odwiedzą oni siedzibę Związku Angielskiego, gdzie w zastępstwie prezydenta FIFA Rimet, powita ich sekretarz generalny dr Schricker, jako też prezes Federacji Angielskiej Brook Hirst. Kolei nastąpi referat J. R. Witty pt. „Idea przewodnia reguł" wraz z dyskusją. Następnie odczyt pt. „Sztuka sędziowania" wygłosi Rouss. Popołudniu nastąpi praktyczna demonstracja sędziowania. W piątek referat Readersa „Współpraca sędziego głównego z bocznymi", pokaz filmowy błędów w intereprctacji oraz dyskusja. Popołudniu w mniejszych grupach zwiedzą uczestnicy mecze ligowe z tym, że wieczorem zostaną one przedyskutowane.

Sobota rozpocznie się odczytem Nilsa Midelsboes „O sędziowaniu w krajach skandynawskich", po którym nastąpią znów pokazy filmowe i dyskusja na temat interpretacji przepisów. Popołudniu wizyta meczów piłkarskich, wieczorem omówienie.

W następnych dniach przewidziane są referaty J. R. Witty „Ekwipunek, piłka, obuwie", Dr. Barton wygłosi odczyt na temat kontuzji na boisku a E. Drake „O trickach graczy w stosunku do sędziego".

31 bm. sędziowie rozjadą się do domów z kursu, który przeprowadzono po raz pierwszy w historii futbolu.

Należy się spodziewać, że przedstawiciel polskich sędziów Karol Bergtal nie tylko sam skorzysta z kursu ale postara się wiadomości swoie przelać po powrocie do kraju na kolegów.

PZB szuka nowego kapitana?

Ciągłość prac kapitana Derdy nie powinna być przerwana

Okręgi domagają się zebrania plenum Zarządu

POZNAŃ, 24.3, (tel. wł.). W czwartek w dniu 25 bm. zapowiedziane jest w Poznaniu zebranie zarządu PZB, na którym mają się odbyć wybory nowego kapitana związkowego na miejsce p. Kazimierza Derdy. Według krążących pogłosek, będą postawione trzy kandydatury: red. Misiurewicza (niegdyś znanego zawodnika), Antoniego Kalinizka — referenta wyszkoleniowego PZB i mgr. Jacka Kowalskiego — dotychczasowego przewodniczącego WSS.

NASZE stanowisko odnośnie zmiany kapitana związkowego już wyraziliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Zmianę na tym posterunku w okresie przygotowań olimpijskich, uważamy za szkodliwą dla polskiego pięściarstwa. Wiemy, że p. Derda opracował już oddawna program przygotowań olimpijskich i ściśle współpracuje z trenerem PZB — Feliksem Sztamem.

P. Derda rozpoczął swą pracę 9 miesięcy temu już pod kątem widzenia Igrzysk olimpijskich. Dokonał szeregu obserwacji, zwracając baczną uwagę na młody narybek. Dużą zasługą kapitana było doprowadzenie do skutku obozu w Dziekance, który zaczyna już wydawać plon. W tych warunkach przerywanie ciągłości prac jest niepożądane.

Wydaje się nam, że twierdzenie zarządu, który nie chciał się zgodzić na kompetencje kapitana — dopuszczenia do mistrzostw dodatkowo przez niego wyznaczonych zawodników, nie może, naszym zdaniem, bynajmniej stać się precedensem. Olimpiada przecież odbywa się co cztery lata. Nadto nie należy zapominać, że Walne Zgromadzenie PZB uchwaliło dezyderat, aby kapitan miał prawo zgłoszenia do mistrzostw kilku zawodników według własnego uznania. Zarząd miał opracować ten wniosek, o którym chyba zapomniał. PZB mogło się więc liczyć, że kapitan będzie się upominał o swe prawo i stanowisko p. Derdy nie było zaskoczeniem.

★

Chcąc zasięgnąć opinii w tej sprawie, zwróciliśmy się do prezesa WOZB — dyr. Prendowskiego, który tak nam powiedział:

— Przede wszystkim zarząd PZB powinien się bardzo poważnie zastanowić, iż przyjęcie decyzji o rezygnacji kapitana związkowego w okresie najbardziej intensywnych przygotowań olimpijskich, może przynieść ujemne rezultaty. Szczególniej, jak widać po wynikach obozu w Dziekance, prace przygotowawcze przy udziale Sztama są dobrze rozpracowane i rozplanowane.

Uważam, że sprawa niedopuszczenia do mistrzostw kilku dodatkowych zawodników wyznaczonych przez kapitana, nie powinna decydować o jego ustąpieniu. Ewentualne dopuszczenie tych zawodników do mistrzostw nie może stanowić precedensu, gdyż mistrzostwa tegoroczne są wyjątkowe i należy je traktować jako próbę przeolimpijską.

Drugim momentem, przemawiającym za kapitanem, jest jego stanowisko odnośnie mistrzostw, uzasadnione i poparte dezyderatem Walnego Zgromadzenia PZB, polecającym rozpracowanie tego dezyderatu w okresie olimpijskim.

Reasumując powyższe uważam, że byłoby wskazane rozstrzygnięcie tej kwestii na plenum zarządu jeszcze przed mistrzostwami Polski, ewentualnie w dniu 4 kwietnia, na którym przedstawiciele wszystkich okręgów zadecydowaliby w tej sprawie.

★

Korzystając z pobytu w Warszawie wiceprezesa GOZB, red. Skotnickiego, prosimy go również o wypowiedzenie opinii.

— Okręg, który reprezentuję, zdziwiony jest zbyt pochopną decyzją zarządu PZB, który zgodził się na przyjęcie rezygnacji kapitana Derby. Dziewięć miesięcy prac w czasie kadencji kpt. Derby należy uważać za okres b. pozytywny dla rozwoju naszego pięściarstwa. Praca p. Derdy dała dodatnie rezultaty w dziedzinie popierania młodzieży i jej szkolenia. Całkowicie zgadzam się ze stanowiskiem, że przerywanie ciągłości prac w okresie przedolimpijskim jest niedopuszczalne. Wiemy, że p. Derda zdobył sobie autorytet we wszystkich okręgach i nie wątpię, że Związki Okręgowe będą się domagały pozostania p. Derdy na swym stanowisku. My ze swej strony wnosimy o zwołanie plenum Zarządu w dniu 4-ego kwietnia.

★

Mieliśmy jeszcze okazję przeprowadzenia telefonicznej rozmowy z prezesem ŁOZB, p. Stępniem.

— Jesteśmy zdania, że kapitan PZB Derda, powinien nadal prowadzić swe prace przygotowawcze do Olimpiady i nie należy czynić zmian na tym stanowisku.

Co się tyczy dopuszczenia dodatkowych zawodników do mistrzostw, to w drodze wyjątku zgadzamy się z koncepcją kapitana PZB. Podkreślam, że tylko w drodze wyjątku, gdyż, jeśli by podobna koncepcja miała się powtórzyć, to w przyszłości wszystkie mistrzostwa okręgowe zostałyby storpedowane.

Uważamy, że jeszcze przed mistrzostwami Polski powinno być zwołane plenum zarządu i będziemy się o to dopominać.

Ruch — PTC 4:4

ŁÓDŹ 24.III. (tel. wł.)., Ruch—PTC Pabianice 4:4 (3:3), widzów 3.000. Ślązacy nie traktowali poważnie tego meczu, zwłaszcza w I-ej połowie, kiedy to grali bez Alszera i Cebuli. Po pauzie wystąpili już w pełnym składzie i wtedy walka była bardzo emocjonująca, choć toczyła się przy przewadze gości.

W 22 m PTC prowadziło 2:0, zdobywając bramkę z karnego (Grabski) i ze strzału Kurowskiego. Ślązacy szybko wyrównywali również z rzutu karnego (Cieślik) i ze strzału Kubickiego. Jeszcze raz przed przerwą PTC zdobywa prowadzenie, kiedy Kurowski zamienia drugi rzut karny na bramkę. Ruch ponownie rewanżuje się jedenastką wykorzystaną przez Cieślika.

W 11 m po pauzie Kurowski dalekim strzałem zdobywa prowadzenie dla PTC, poczym gospodarze przechodzą do zaciętej defenzywy. W ostatnich dopiero minutach udało się Alszerowi zdobyć wyrównującą bramkę.

Tylko 5-tka z Poznania

Okręg poznański przypuszczalnie wystawi do mistrzostw Polski zaledwie pięciu bokserów. Mianowicie Szymański napisał list do swego klubu, że nie jest już w stanie utrzymywać wagi koguciej i w przyszłości zamierza startować tylko w swej naturalnej wadze — piórkowej. Jednocześnie Szymański prosi o miesiąc odpoczynku.

W lekkiej start mistrza okręgu — Wesołowskiego stoi również pod znakiem zapytania. Chory jest on na biegunkę i nie jest pewne czy do czasu mistrzostw dojdzie do siebie.

Nadto nie jest pewien start Sobczaka w wadze średniej.

TRZECIE ZWYCIĘSTWO KOSZYKARZY CSR

ŁÓDŹ (tel. wł.). Reprezentacja CSR w koszykówce rozegrała trzeci i ostatni mecz na terenie Polski, zwyciężając reprezentację Łodzi 55:29 (32:11), a właściwie YMCA była wzmocniona Kowalówką (Wisła), który zastąpił Ulatowskiego. Był on najlepszym w naszym zespole.

Punktami podzielili się dla Łodzi: Dowgird 10, Kowalówka 8, Żyliński 5, Muleszewski 4, Barszczewski 2. Najwięcej punktów dla Czechów zdobył Mrazek i Kolarz — po 13. Sędziowali Sonsky i Zajączkowski.

MISTRZ ŚWIATA ZNOKAUTOWANY

LONDYN. Mistrz świata wagi muszej Jackie Petersen uległ w Glasgow Anglikowi Rinty Monaghanowi, przegrywając w siódmej rundzie przez nokaut. Monaghan zdobył tym samym mistrzostwo świata w muszej.

Paterson miał ostatnio trudności z osiągnięciem limitu wagi muszej, by go osiągnąć musiał „strenować" kilka kilogramów.

Rozmowa ze Sztamem

Przy jednej gruszce treningowej trenują bokserzy całej Polski

Ale za pięć lat nasz boks będzie potęgą

SZTAM od dłuższego czasu zajmował się doglądaniem pracy wyszkoleniowej w okręgach. Był w Szczecinie, Częstochowie, Lublinie, Krawie, Łodzi, Warszawie, a ostatnie dwa tygodnie spędził na Śląsku. Miał możność zorientowania się nie tylko jakim materiałem zawodniczym rozporządzamy, ale w jakich warunkach i jak trenują spadkobiercy obecnych mistrzów.



Feliks Sztam

Na chwilę przed odjazdem do Poznania, spotkaliśmy Sztama, który podzielił się z nami opinią o przyszłości polskiego boksu:

— Za pięć lat możemy stać się znów potęgą europejską, zaczął Sztam. Brak nam w tej chwili zawodników w wieku 21 — 27 lat. Ci, co są, mają za sobą pięć lat wojny i dlatego nie można liczyć, aby mogli osiągnąć poważne sukcesy.

— Przecież szkoli się zawodników i można spodziewać się dopływu świeżych talentów — wtrąciłem.

— A no szkoli się, szkoli — powtarzał po mnie Sztam i wreszcie zaczął mówić o swej pracy w ostatnich miesiącach.

Czy może być mowa o szkoleniu, jeśli nie ma odpowiednich warunków? — uśmiechnął się zjadliwie. Tam, gdzie jest sala, brak ogrzewania, gdzie jest ogrzewanie, sala jest nieodpowiednia, tam gdzie jest sala i ogrzewanie, brak zawodników, a gdy ci się znajdą, brak instruktora, gdy i ten się znajdzie, brakuje przyrządów.

JEDNA GRUSZKA W POLSCE

To nie są żarty — zapewnia Sztam, widząc mój sceptyczny uśmiech.

Niech mi pan wierzy, że w całej Polsce widziałem tylko jedną gruszkę. Ma ją Poznań. Z workami jest podobna sytuacja, dwa worki w Warszawie i koniec. (O ile wiemy, Łódź posiada dobry worek. Przyp. Red.). Resztę worków należałoby wyrzucić, bo jeśli ktoś z młodych zacznie na nich ćwiczyć, prędzej kości sobie potłucze, niż dojdzie do jakich takich wyników.

Brak jest rękawic...

— To niemożliwe — wtrąciłem — przecież niezbyt dawno rozprowadzono do kraju kilka tysięcy par amerykańskich rękawic.

NIE WSZYSTKO ZŁOTO...

— Amerykańskie rękawice, to prawie to samo, co amerykańskie paczki. Raz użyć i opakowanie zostawić na pamiątkę. Wyglądały owszem bardzo ładnie, ale nie wszystko złoto, co się świeci — filozofuje trener polskich pięściarzy. Do uczciwej pracy amerykańskie rękawice nadawałyby się na krótko.

Trzeba podziwiać tych ludzi, którzy w obecnych warunkach poświęcają się pięściarstwu — stwierdza Sztam. W takim Lublinie np. poza zapałem nic nie ma. Widząc ten zapał, zostałem się, choć nie miałem gdzie mieszkać, nie mówiąc już o prowadzeniu treningów. Męczyliśmy się jednak dla boksu.

— A gdzie jest najlepsza sytuacja?

— Na Ziemiach Odzyskanych jest lepsza sytuacja co do sal i jeśli są ludzie, tam praca wre. W Szczecinie (okręgu), choć odległości pomiędzy ośrodkami są spore, prezes Łaukedrey, mając do pomocy starych rutyniarzy: Skałeckiego, Możdżyńskiego, Pietrzaka, zorganizował dobry aparat.

Zresztą wiele zależy od organizatorów. Kraków zapatrzony w piłkę nigdy nie miał działaczy bokserskich i poziom pięściarstwa krakowskiego jest taki, jaki reprezentują działacze.

— W których ośrodkach młodzież jest najbardziej obiecująca?

BRAK TRENERÓW

— Obiecującej młodzieży znajduje się dość w Poznaniu, na Wybrzeżu, Pomorzu, w Łodzi i na Śląsku. Najwięcej umieją ci, którzy mają wzory w starych mistrzach. Najliczniejsza gwardia zawodników znajduje się na Śląsku. Ale tu widać brak trenerów. Przy tej ilości klubów, co na Śląsku — potrzeba kilku trenerów, aby nie zachodziły wypadki, że rozpoczynający młodzik widzi Szydłę raz na parę ładnych tygodni.

Kwestia instruktorska wymaga rozwiązania. Należy zwołać kurs unifikacyjny, ujednolicić metody pracy, by trener dostawszy w swe ręce zawodnika, nie potrzebował męczyć się nad nim od nowa lub wykorzeniać błędy, które już weszły w krew. Co roku należy zwoływać kursy dla uzupełnienia wiadomości nowymi zdobyczami.

Rozmowy nie mogłem skończyć. Pociąg ruszył.

Za pięć lat możemy być znów potęgą — dźwięczało mi w uszach. I pomyślałem wówczas — ale chyba wtedy, gdy z inspekcyjnych podróży Sztama wyciągnie się odpowiednie wnioski.

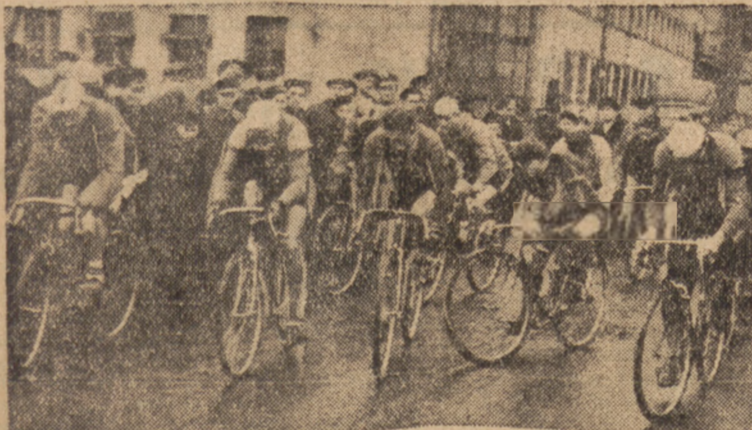
S. S.

Tenisiści Brazylii *bez powodzenia* grają w Europie

Brazylijscy tenisiści, którzy, jak wiadomo, w tegorocznych rozgrywkach o puchar Davisa grają w strefie europejskiej (w II-ej rundzie zmierzą się z Czechosłowacją) przybyli już do Europy. Wylądowali mianowicie w Portugalii, gdzie w Lizbonie wzięli udział w turnieju międzynarodowym. Pierwszy ich występ wypadł raczej blado i Czechosłowacja o wynik walki z nimi — może być chyba spokojna.

Turniej ten wygrał... Cochet, który w finale pokonał mistrza Portugalii Richierdiego. Richierdi wyeliminował w półfinale Brazylijczyka Fernandesa 6:3, 7:5, 7:5, Cochet — drugiego Brazylijczyka — Petersena 6:1, 6:8, 6:1 6:3. Trzeci Brazylijczyk — Osorio odpadł w ćwierćfinale, przegrywając z Portugalczykiem Sylvą 1:6, 2:6. W finale debla Cochet, Silva wygrali z parą Fernandez, Petersen 6:3, 6:3.

DRUGI WYŚCIG KOLARSKI W WARSZAWIE



Na starcie biegu na przełaj organizowanego przez RTKS Sarmata startują od lewej: Napierała, Siemiński, Piegat, Ciesiołkiewicz i Olszewski

PULA FINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI W BOKSIE

PULA FINAŁOWA	Ł. K. S.	M. K. S.	Warta	Tęcza	punktów	stos. walk	lokata
Ł. K. S.	B	12:4 11:5	13:3	14:2 8:8	9	58:22	
M. K. S.	4:12 5:11	O	9:7	10:6	4	28:36	
Warta	3:13	7:9	K	11:5	2	21:27	
Tęcza	2:14 8:8	6:10	5:11	S	1	21:43	

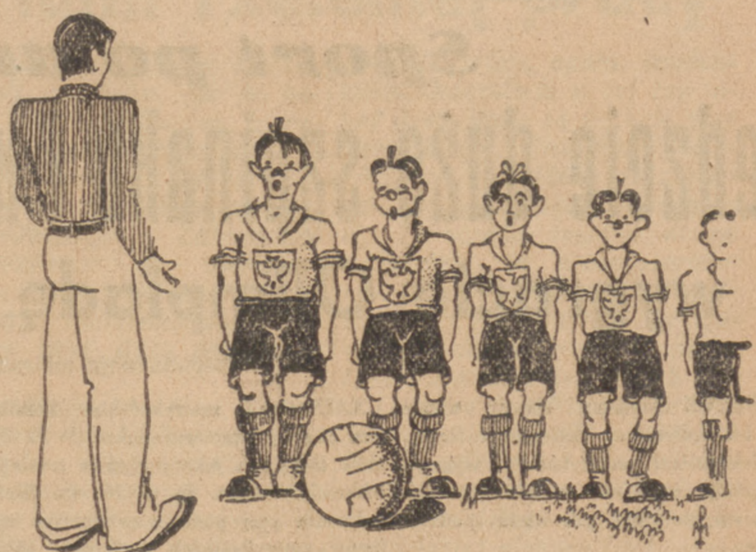
NOTUJEMY fuks na ringu, trudno bowiem nazwać inaczej remis ŁKS-u z Tęczą. Drużyna, która prowadzi w puli finałowej bardzo zdecydowanie, która wygrywa b. wysoko z MKS-em i Wartą, oddaje punkt z pewnością najsłabszemu w puli finałowej zespołowi. Nie ulega wątpliwości, że ŁKS zlekceważył ten mecz, oszczędzając siły pięściarzy na walki, które są z pewnością ważniejsze. Strata punktu przez ŁKS w obecnym układzie punktacji nie jest dla lidera groźna (nawet teoretycznie), no, a Tęcza jakby nie było — chwyciła punkt, który wprawdzie nie ma większego dla niej znaczenia, niemniej jednak wykreśla z tabeli kompromitujące 0.

Większy ciężar gatunkowy, ba — ciężar zasadniczy miało spotkanie poznańskie. MKS wygrał je wprawdzie nieznacznie, natomiast bardzo wyraźnie zarysowała się przed drużyną Wybrzeża perspektywa zdobycia wicemistrzostwa Polski. Skoro bowiem Milicjanci (nabierający z dnia na dzień rozmachu) wygrali w Poznaniu, należy sądzić, że w rewanżowym spotkaniu u siebie będą się starali udokumentować ostatecznie swą wyższość nad Wartą i przygotują się szczególnie starannie. Warta ma jeszcze teoretycznie szanse na drugą lokatę. Musi jednak wygrać u siebie z ŁKS-em i w Gdańsku z MKS-em — co wydaje się w praktyce problematyczne.

Tęcza, naszym zdaniem, nie powtórzy już więcej swego niedzielnego sukcesu i dostarczy punktów swym przeciwnikom.

W niedzielę po świętach — 4 kwietnia walczą w Łodzi MKS — Tęcza, przy czym zwycięstwo pięściarzy Wybrzeża nie ulega zdaje się wątpliwości, w Poznaniu Warta zmierzy się z ŁKS-em. Będzie to ciężkie spotkanie dla łodzian, typujemy jednak zwycięstwo ŁKS-u.

Z bocznej trybuny



„Trawiąc niegdyś nad flaszką
Nocy i poranki,
Chory pijak stłukł wszystkie
Kieliszki i szklanki,
Klął miód, piwo znieważał,
Wino zwał tyranem,
Przyszedł do zdrowia
I odtąd pił... dzbanem".

JAK pisał Ignacy Krasicki bez mała dwa wieki temu i choć dużo wody upłynęło od tego czasu — wierszyk ten, nie tylko nie stracił nic na aktualności, lecz jest doskonałym zobrazowaniem podtrzymywania ówczesnej tradycji przez naszych piłkarzy i innych sportowców.

Ubiegły sezon piłkarski zakończył się głośnymi skandalami, których przyczyną w większości wypadków, było nadużycie alkoholu. Prasa przeprowadzała istną kampanię, by zwalczyć ten nałóg, szczególnie wśród piłkarzy nagminny. Zdawało się, że cel został osiągnięty, gdyż zaczęły dochodzić nas wiadomości o pewnych sankcjach, jakie kierownictwo klubów miało stosować w podobnych wypadkach na przyszłość. Sądząc po tych wiadomościach, bieżący sezon zapowiadał się raczej optymistycznie. Przypuszczano powszechnie, że wyłonione czternaście klubów ekstraklasy, będzie wzorowym przykładem dla swych młodszych kolegów.

Tymczasem, jak pokazała nam pierwsza niedziela rozgrywek ligowych, były to tylko mylne przypuszczenia. Mało, że piłkarze ligowi nadal wychodzą na boisko w stanie nietrzeźwym, ale — o ironio! ci, którzy powinni ich przed tym chronić, są inicjatorami wspólnych pijaństw.

Upici powodzeniem szczęśliwego przebrnięcia przez trudności awansu do Klasy Państwowej, upijają się ponownie, lecz tym razem wódką, dodając sobie w ten sposób otuchy przed meczem, czy gubiąc smutek w wódce po przegranej.

Omawiana na ostatnim posiedzeniu zarządu PZPN-u sprawa walki z alkoholizmem, posunęła się tak daleko, że kapitan sportowy p. Alfus zastanawiał się nad tym, czy nie byłoby rzeczą wskazaną przeprowadzić analizę krwi graczy w celu stwierdzenia stopnia zatrucia organizmu przez alkohol.

JEŻELI pomysł ten, wprowadzony w życie, będzie miał wpływ na ustalenie składu naszej reprezentacji na mecz z Bułgarią, czy na Olimpiadę — to nasza jedenastka będzie najmłodszą reprezentacją państwa na świecie. Prawdopodobnie nie będzie się można w niej doszukać starszego zawodnika nad lat piętnaście. I kto wie, czy właśnie tacy młodociani gracze nie powinni reprezentować sportu, który jest przecież odzwierciedleniem naszej siły zdrowotnej.

Jednocześnie będziemy mogli mieć doskonałe usprawiedliwienie na wypadek ewentualnych porażek. Trudno młody wiek — muszą jeszcze trochę podróść i dużo potrenować.

Nie ma sytuacji bez wyjścia. Walka z pijaństwem urasta do rozmiaru problemu. Musimy znaleść sposób rozwiązania tej troski. Jeżeli kluby sportowe nie wykażą dostatecznej ilości dobrych chęci czy siły, to pozostaje jeszcze PZPN, lub w ostatecznym wypadku nowoutworzony Główny Urząd Kultury Fizycznej, posiadający dostateczne kompetencje do radykalnego zlikwidowania tej plagi, nietylko w klubach piłki nożnej, lecz we wszystkich dziedzinach naszego sportu.

sty.

Zamiast wsi *kilka obozów*

Zakwaterowanie olimpijczyków rozwiązane zostanie w Londynie nieco inaczej, niż w Berlinie, gdzie była wieś olimpijska. W Londynie przewidzianych jest kilka wspólnych obozów. Największy będzie w Richmond Park, gdzie znajdzie się pomieszczenie dla 1500 atletów, podzielonych na grupy po 120 zawodników w jednym budynku. W pokojach spać będzie 8 zawodników. Kierownicy osobno. Pomieszczenia będą spartańskie. Do dyspozycji zawodników będą sale jadalne, odpoczynkowe, kino, sklepy, miejsca na masaż, punkty sanitarne, ambulatoria lekarskie i d...tystyczne.

Podobne centra urządzone zostaną w Uxbridge i Drayton Park.

Zawodniczki nie będą mieszkały w obozach lecz w Kollegiach londyńskich.

Alan Peterson brytyjski skoczek w zwyż, na którego w W. Brytanii bardzo liczą, gdy chodzi o Olimpiadę, zmuszony był udać się do lecznicy, gdyż odnowiła mu się dawna kontuzja.

Zygmunt Weiss

Historia pewnego albumu

OPRÓCZ kapelusza ocalał mi z zawieruchy wojennej tylko album z autografami sportowców całego świata. Gdyby przed wojną zapytał mnie ktoś, jaką ze swych licznych nagród i pamiątek sportowych uważam za najcenniejszą, prawdopodobnie pozostałbym właśnie przy tym albumie. Los więc okazał się dla mnie łaskawy. Z osobistego punktu widzenia żal mi było rozstać się z medalami uczestnictwa na dwuch olimpiadach, czy z nagrodami, które zdobywałem na różnych bieżniach europejskich, jednak ów album stanowi pamiątkę, która może mieć wartość i dla szerszego grona zainteresowanych.

SPRINT W CIEMNOŚCIACH

Z historią albumu wiążą się wspomnienia, które sięgają roku 1924. Jesienią startowałem na akademickiej olimpiadzie państw bałtyckich w Rydze. W przedostatnim dniu zawodów miałem za sobą zwycięstwa w finałach na 100 i 400 m. Pozostał jeszcze finał 200 m. Impreza wlokła się niemiłosiernie długo i kiedy przyszedł termin biegu na 200 m, było już tak szaro na dworze, że organizatorzy uzależnili bieg od samych zawodników. Zgodziłem się świetnie, aby nie niepokoić się, jak to już leży w naturze sportowca, jeszcze i w dniu następnym.

Startowałem na pierwszym torze i na krzywiźnie musiałem skupić całą uwagę, aby nie wpaść na betonowy krawężnik. Moi konkurenci byli w lepszej sytuacji pod tym względem. Ściemniło się już tak znacznie, że chronometrażyści musieli posługiwać się latarkami, aby odczytać czas na stopperach.

DOBRZE, ŻE POŚPIESZYŁEM SIĘ...

Wygrałem i ten bieg. Nazajutrz kierownictwo zawodów otrzymało od PZLA depeszę, zabraniającą nam udziału w olimpiadzie wobec niezałatwienia pewnych formalności przed wyjazdem. Depesza była dla mnie spóźniona i stałem się posiadaczem nagrody prezydenta Łotwy dla najlepszego sprintera olimpiady akademickiej państw bałkańskich. Gdybym poprzedniego dnia nie zgodził się na start w ciemnościach w biegu na 200 m, nagroda ominęłaby mnie i nigdy, prawdopodobnie nie zgromadziłbym autografów najlepszych lekkoatletów świata.

O przeznaczeniu albumu zdecydowałem szybko. Nie bez szczerego wzruszenia przeglądam dziś karty albumu, z których niemo przemawiają nazwiska wielu, wielu osób, kształtujących przez długie lata historię polskiej lekkoatletyki. Wielu z nich nie ma już dziś wśród nas. Zginął Cejzik, dr Gruner, niewiadomo co się stało z Janem Wiśniewskim, który pod swoim nazwiskiem dopisał się dowcipnie: I miejsce w pięcioboju dla kierowników.

ALBUM TOWARZYSZYŁ MI W AMSTERDAMIE

Album, który zapełniał się długim szeregiem nazwisk sportowców, powędrował ze mną w 1928 r. na Igrzyska Olimpijskie w Amsterdamie. Tutaj wiele było czasu na to, aby wyłapać wszystkich znanych lekkoatletów. Nie mogłem doczekać się końca [illegible], aby rzucić się na zgóry up[illegible] ofiarę. Dużych rozmiarów album opatrzony w srebrną okładkę cieszył się należytym respektem tych wszystkich, których prosiłem o autograf. [illegible] mi go chętnie, wpisując obok [illegible] najlepsze swe wyniki.

Serię autografów olimpijskich otworzyła Halina Konopacka, [illegible] obok wyniku 39,18 m w rzucie dyskiem, dopisała w nawiasie słowa: swego czasu rekord świata. W kilka dni później Konopacka zdobyła nie tylko złoty medal, ale i pobiła rekord świata wynikiem 39,62 m.

SZWAJCARIA W TRZECH JĘZYKACH

Drugą stronicę albumu zajęli lekkoatleci Szwajcarii. Zapoczątkował ją świetowej sławy biegacz na średnie dystanse dr Paul Martin. Tak się złożyło, że natrafiłem na Szwajcarów trzech narodowości, którzy podali nazwę swego państwa jako Suisse, Svizzera i Schweiz.

Japończycy wpisywali się alfabetem łacińskim i japońskim.

Znakomity Mikio Oda zaprezentował się takimi wynikami, jak wzwyż 1,92 m, w dal 7,38, trójskok 15,41 m. Autograf był cenny, bo kilka dni później Oda wygrał trójskok na Olimpiadzie. Nieżyjąca już dziś fenomenalna lekkoatletka, rekordzistka w sprincie i skoku w dal, kobieta - omnibus, Kiame Hitomi zapisała się wynikiem 5,58 m(!) w skoku w dal obok setki w 12,2 sek.

NIEPIŚMIENNI OLIMPIJCZYCY

Nie wszyscy olimpijczycy okazali się... piśmienni. W reprezentacji Meksyku mam nie wiele własnych autografów, bo jeden z Meksykańczyków musiał wyręczyć aż 7 swoich ziomków.

Czarny Kanadyjczyk, Edwards, znany później i w Polsce, wylegitymował się „skromnym" wynikiem na 800 m, mianowicie 1:52, co wystarczyło mu na zajęcie w finale na Igrzyskach czwartego miejsca.

Turek o nieczytelnym nazwisku okazał się niezwykle uprzejmy, bo dowiedziawszy się o mojej narodowości „zadecydował" swój podpis w języku francuskim: „Trè sincèrement à mes neuveux amis Polonais". Podpisy „hieroglificzne" Turków nadają albumowi... egzotyczny charakter.

POMYSŁOWY JANDERA

Niektórzy olimpijczycy wykazali pewną pomysłowość przy wpisywaniu się. Nestor lekkoatletyki CSR, Jandera, doskonale znany naszej starszej generacji sportowej, naszkicował obok swego nazwiska sylwetkę biegacza przez płotki, co było zresztą jego specjalnością w tej dziedzinie sportu.

Norweg Hoff, który przed ćwierć wiekiem zdumiewał cały świat sportowy wspaniałym wynikiem w skoku o tyczce (4,25 m — ówczesny rekord świata) — zajmuje w albumie osobną kartę.

Wśród przedstawicieli 42 narodowości, które zapełniają stronice albumu nie mogło zabraknąć autografów fenomenalnych Finnów. Z Pentillą (69,88 w oszczepie) czy wspaniałym Ritolą nie miałem kłopotu. Ritola, mistrz olimpijski na 5.000 m, stolarz z zawodu, długo „cyzelował" swój podpis ciężką ręką rzemieślnika. Z „wielkim" Nurmim za to nie była sprawa łatwa.

NIEDOSTĘPNY NURMI

Przeszkadzać Nurmiemu po treningu tak drobną sprawą jak prośba o autograf, było nie do pomyślenia. Finn prosto z boiska biegł do szatni i tu były pewne szanse powodzenia dotarcia do niego. Kiedy znalazłem się przed szatnię, wychodził właśnie z niej jakiś Francuz. Trzymał on w ręku podartą fotografię... Nurmiego.

Okazało się, że Nurmi tak rozzłościł się na Francuza, który prosił go o autograf, że podarł swą własną fotografię. W obawie o całość swego... albumu, postanowiłem wyzyskać znajomość z Nurmim naszego trenera, Estończyka Klumberga. Co tam działo się w szatni, kiedy sympatyczny Klumberg podsunął Finnowi mój album, nie chcę wiedzieć, ważnym natomiast było dla mnie, że po kilku minutach Klumberg wyszedł z szatni i przyjaźnie kiwnął mi głową dając do zrozumienia, że Nurmi dał swój autograf.

Dzień w dzień zapełniały się karty albumu autografami mistrzów, wicemistrzów olimpijskich, czy minionych sław jak do niedawna „króla szybkości Paddocka. Tylko w jednym wypadku nie udało mi się zdobyć podpisu. Szweda Pattersona, który był czwarty w finale na 400 m przez płotki, zagadnąłem, kiedy szedł tunelem na eliminację. Szwed był tak zdenerwowany, że ani mu w głowie nie było zatrzymać się.

W zbieraniu autografów nie miałem konkurentów, a kiedy po kilku dniach zjawiło się ich całe mnóstwo, rekrutujących się głównie z młodzieży holenderskiej, album mój był już napęczniały autografami sław lekkoatletycznych. Z pewnym współczuciem patrzyłem na malców, którzy podsuwali mistrzom małe karteluszki papieru, nie budząc zaufania co do trwałości.

Wl. Łogiński

Sport po amerykańsku

Jedzcie dużo szpinaku i kładźcie się wcześnie spać a wygracie Olimpiadę w Londynie...

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

BRUTUS Hamilton sławny trener lekkoatletyczny Ameryki twierdzi, że lekkoatleci amerykańscy wygrają Olimpiadę, choć nie w takim oszałamiającym stosunku, jak wielu spodziewa się.

— Jedzcie wasz szpinak codziennie, palcie mało papierosów i kładźcie się wcześnie spać — oto podstawa waszego powodzenia w Londynie, radzi Hamilton lekkoatletom amerykańskim.

Madill Cartiser stanie się głównym rywalem Harrisona Dillarda w biegach przez płotki. Nieznany dotąd 23-letni lekkoatleta przebiegł ostatnio 60 y przez płotki w 6,8 sekundy, poprawiając rekord światowy Dillarda o 0,1 sek.

Cornelius Warmerdam przepowiada, że niedługo zostanie przekroczona wysokość 16 stóp (486,68 cm). Skoczek ten będzie według Warmerdama 182 — 185 cm wysoki i nie powinien ważyć więcej, niż 70 kg. Warmerdam nazywa nonsensem zdanie, że tyczkarze rodzą się już tyczkarzami. Według rekordzisty świata tyczkarz musi pracować nad sobą 7 — 10 lat. Obecni tyczkarze amerykańscy zaczynali w szkole powszechnej swoją karierę. Mimo swych 32 lat Warmerdam skacze „na zawołanie" 15 stóp, wysokość do której czołowi tyczkarze amerykańscy zaledwie zbliżają się.

POJEDYNEK TYCZKARZY

20 marca w Chicago trzech najlepszych tyczkarzy, w ciągu tej zimy, Bob Morcom, Bob Richards i Earle Meadows zaatakują wysokość 15 stóp (456,2 cm). Dotąd jedynie Warmerdam przekraczał tę granicę z dużą zresztą nadwyżką.

Curtiss Stone przebiegł 3 mile (4827 mtr.) w 14:15,6 min. co jak na amerykańskiego długodystansowca jest bardzo dobrym czasem, a byłby niezłym nawet w Europie.

Pięciu skoczków podzieliło się w Nowym Jorku pierwszym miejscem w skoku wzwyż skacząc po 2 metry. Byli to Wisłocki, Vessie, Phillips, Brown i Williamson.

Irving Mondschein, mistrz Ameryki w dziesięcioboju skacze coraz wyżej w miarę jak przybiera na wadze. Obecnie waży już przeszło 90 kilo, skacze 2 metry, jest mańkutem i krótkowidzem.

Bill Vessie najlepszy w tej chwili skoczek Ameryki używa dwóch stylów w swych skokach. Jednego do wysokości 182 cm (western roll), drugiego wyżej (belly roll). Vessie był w ubiegłym roku w Europie i został pokonany przez Patersona przy równych skokach. Paterson jest jedynym Europejczykiem, który używa tego samego stylu co Vessie (western roll).

Francus Gourder wprowadził porza pierwszy bambusową tyczkę w Igrzyskach Olimpijskich 1906 roku zwyciężając zdumionych Amerykanów. Była to jedyna Olimpiada, kiedy Amerykanie przegrali skok o tyczce.

AAU wraz z amerykańskim komitetem olimpijskim wyprodukowało 12 filmów służących jako podstawa treningu lekkoatletycznego. Są to 16 mm filmy wykonane przy pomocy najlepszych stylistów amerykańskich w liczbie 40-tu. Koszt jednego filmu wynosi 45 dolarów, całej serii 475 dol.

KŁÓTNIA HOKEISTÓW TRWA

KŁÓTNIE dwóch obozów hokejowych amerykańskich nie ustały po powrocie z St. Moritz. Walter Brown kpi z Brundagea, że nie wykonał groźby wycofania drużyny amerykańskiej z Igrzysk. Prasa jest cała po stronie Brundagea za jego dowcipne powiedzenie. „Jeśli zgodziliśmy się na udział zawodowców, to przynajmniej powinniśmy byli posłać New York Rangers" (Znaną drużynę zawodową z ligi amerykańsko - kanadyjskiej).

Syl Apps jeden z najlepszych hokeistów kanadyjskich jest jednocześnie aktywnym politykiem. W 1940 roku Apps kandydował do parlamentu kanadyjskiego.

BOKS PO AMERYKAŃSKU

STOLICA Ameryki Waszyngton chce wprowadzić nowe przepisy w walkach ringowych, a mianowicie przepis, któryby zmuszał zawodnika do odpoczynku do 9-ciu w razie pójścia na deski. Przepis ten zdaniem projektodawców wpłynie na zmniejszenie się wypadków na ringach.

Ringi amerykańskie mają nową śmiertelną ofiarę. Tym razem jest nią 20-letni bokser De Catur z Kalifornii, który zmarł po uderzeniu głową o deski ringu. De Catur przeszedł przed tygodniem na zawodowstwo i była to jego pierwsza walka zawodowa.

Frank Menke, autor amerykańskiej encyklopedii sportowej twierdzi, że w czasach kiedy bokserzy walczyli na gołe pięści nie było nigdy wypadku śmiertelnego na ringu.

Willie Pep, mistrz świata wagi piórkowej zatrzymał tytuł wygrywając walkę mistrzowską z Humberto Sierra przez t. k. o. w 10-cio rundowej walce. Sędzia Jack Dempsey wstrzymał walkę po czterokrotnym nokaucie Sierry w 10-ej rundzie.

Policja aresztowała menażerów zmarłego boksera Baroudi kiedy chcieli wynieść się pokryjomu z Chicago z pieniędzmi boksera, który w tym czasie dogorywał w szpitalu. Ojciec zmarłego boksera zabronił Ezzard Charlesowi zrezygnować z kariery ringowej. „Tego ci nie wolno robić, za rok będziesz mistrzem świata".

Olle Tandberg wygrał na punkty w dziesięciu rundach z Haferem na Florydzie we wstępnej walce przed walką mistrzowską Pep — Sierra. Hafer służy jako sparring - partner dla szeregu bokserów m. in. był partnerem Louisa. Wygrana nie przynosi żadnej korzyści. Szwedowi tym bardziej, że Hafer walczył od drugiej rundy ze złamanym kcinkiem.

Racky Graziano stoczy 5 kwietnia walkę z Sonny Horne. Honorarium Graziano wyniesie 1 dolara, reszta pójdzie na cele dobroczynne.

U. S. A. NIE LUBI AMATORÓW

CO pewien czas czytam w prasie krajowej o zaproszeniu tej czy innej grupy sportowej do Ameryki, a ostatnio drużyny bokserskiej ŁKS. Mogłoby się to odbyć tylko w tym wypadku kiedyby jakaś instytucja sfinansowała takie przedsięwzięcie. Narazie jedynymi bokserami - amatorami jacy przyjeżdżają z Europy są jej mistrzowie zapraszani na turniej do Chicago przez największe pismo na świecie „Chicago Daily Tribune". Boksem amatorskim interesują się tu tylko wtedy kiedy chodzi o turniej „Złotych Rękawic", który jest przeglądem przyszłych zawodowców. Jest więcej, niż problematyczne, aby ŁKS mógł tu wzbudzić jakieś zainteresowanie.

REKORD ŚWIATOWY NA KORCIE

Gry podwójne są obecnie największą atrakcją wieczorków tenisowych z udziałem Riggsa i Kramera. W Salt Lake City Riggs i Pails wygrali z Kramerem i Segurą 27:25! Najdłuższą grą pojedynczą było spotkanie Riggsa z Kramerem w Tucson (ariz.) 18:16. Wynik gry podwójnej jest najnowszym rekordem światowym w stosunku gemów.

Kramer prowadził w meczach z Riggsem w stosunku 23:15. Riggs został zepchnięty do defenzywy.

Pływacy amerykańscy osiągnęli ostatnio szereg dobrych wyników: Bill Smith wygrał 220 i 440 yardów stylem dowolnym w 2:10,3 i 4:45,9 min.

Golf zamiast boksu będzie pasją Joe Louisa

Joe Louis zdecydowany jest wycofać się w czerwcu z ringu. Obliczył on, że majątek jego osiągnie wówczas sumę 4 milionów dolarów. Wcale pięknie, ale pieniądze łatwo prześlizgują się przez palce — powiada Louis.

Ma obowiązki. Mimo to jednak wystarczy, by zabezpieczyć rodzinę. Czteroletnia Jacquelina i jednoroczny następca tronu nie będą cierpieli niedostatku. Joe posiada dwa domy czynszowe w Chicago, dochody z nich należą do żony i dzieci. Poza tym ma pięć procent udziału w fabryce napojów, ochrzczonych jego nazwiskiem.

Pamięta również o matce. Otworzył jej konto bankowe, z którego miesięcznie wypłacają jej ok. 200 dolarów. Jest ona właścicielką domu w Detroit. Trzy inne domy w Detroit podarował Louis swojemu bratu i siostrom. Lubi on uszczęśliwiać ludzi i powiada, że za życia dbać będzie o dobrobyt całej rodziny.

Boks jest dla Louisa nie tylko sportem ale i pasją. Podoba mu się również dlatego, że umożliwia zwiedzanie krajów i nawiązywanie przyjaźni z ludźmi na całej kuli ziemskiej.

W chwilach wolnych od boksu poświęca Louis czas swój golfowi. Golf nie jest jedynie sportem starych panów, ale znakomicie wzmacnia nogi i ramiona.

Po opuszczeniu ringu przeniosę się do Kalifornii — powiada Louis. Będę grał w golfa ile się tylko da. Lubię klimat kalifornijski.

Zapytany o dalsze plany życiowe odpowiedział Louis, że ma szereg propozycji. Towarzystwo ubezpieczeniowe w Detroit ofiarowuje mu kierownicze stanowisko. Interesuje się jego osobą również trust piwowarów. Louis myśli o towarzystwie asekuracyjnym, gdy osiągnie 40 lat będzie miał prawo do renty, która pozwoli mu żyć bez trosk.

Wycofawszy się z ringu czarny bombardier nie pożegna się całkowicie z boksem. Myśli on o zaopiekowaniu się kilku utalentowanymi pięściarzami, których chce sam kształcić i doprowadzić do... tronu mistrzowskiego. Louis powiada, że umie ocenić wartość dobrego trenera przekonał się o tym na własnej skórze. Uważa, że nie ma lepszego trenera, niż Jack Blackburn, aczkolwiek również obecny jego coach Mannie Seaman reprezentuje ekstraklasę.

Heil Lantschner!

Mistrzem narciarskim Austrii w biegu zjazdowym został Hellmuth Lantschner. Nie jest żadną tajemnicą, że jegomość ten był jednym z najbardziej zażartych i aktywnych wyznawców Hitlera.

Lantschner, który powinien siedzieć w obozie koncentracyjnym, zdobył oficjalny tytuł i to zupełnie nie przeszkadza Austriackiemu Związkowi Narciarskiemu!

Londyńskie *możliwości treningowe*

60 aren sportowych obejmujących boiska, stadiony lekkoatletyczne, welodromy, w okolicy Londynu będzie stało do dyspozycji 5.000 uczestników Igrzysk Olimpijskich. Organizacje sportowe i Kluby wyraziły gotowość odstąpienia dla celów treningowych swoich placów.

Drużyny piłkarskie będą mogły korzystać z dwunastu boisk klubów amatorskich położonych w zachodniej części Londynu.

Zawodnicy rozlokowani w Richmond Parku będą korzystali z boisk politechniki Harriers w Chiswick i uniwersytetu Hotspora.

Pewne trudności będą natomiast z pływakami, którzy stanowić będą w Londynie najprawdopodobniej największą grupę.

W Londynie brak jest pływalni o międzynarodowych rozmiarach, to też trenować przyjdzie na olimpijskim stadionie w Wembley. Nie ma natomiast trudności, gdy chodzi o sporty halowe.

Piłkarz-lotnik cudem uratowany

Woodersen wraca na bieżnię

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO").

Londyn, w połowie marca.

BRAKOWAŁO już tylko 4 minuty do końca gry. Niezliczeni zwolennicy londyńskiego „Tottenham Hotspur", którzy przybyli specjalnymi pociągami i autobusami na mecz swej drużyny w półfinałowej [illegible] o puchar Anglii przeciwko „Blackpool" do Birmingham (mecz odbył się na neutralnym boisku) — byli pewni triumfu. Mimo przewagi pierwszoligowców (Blackpool) bramka zdobyta przez Duquemina dla drugoklasowego Tottenham wydawała się być decydująca.

Los jednak chciał inaczej. Pilnowana skrupulatnie przez świetną obronę Tottenhamu groźna prawa strona ataku przeciwnika, Mortensen i Mathews (obaj [illegible] jednakowe imię Stanley) potrafiła „w rozpaczliwym ostatecznym wysiłku znaleźć jednak lukę. Mathews przedriblował dwóch przeciwników, ściągnął do siebie dwóch następnych i szybko przerzucił piłkę do Mortensena, który, wspaniałym strzałem z blisko 20 metrów pomiędzy nogami defensywy londyńczyków utorował piłce drogę do siatki.

Totenham był w tym momencie moralnie „skończony". W zarządzonej dogrywce Blackpool panował zdecydowanie nad sytuacją. Już w pierwszym kwadransie dogrywki Stanley Mortensen strzela jeszcze dwie bramki i ustanawia wynik ostateczny: 3:1.

70.687 widzów oglądało „hat-trick" Mortensena.

W drugim półfinale (Manchester United — Derby County 3:1) znów „hat-trick" — dziwnym zbiegiem okoliczności autorem tego wyczynu był także zawodnik imieniem Stanley, a mianowicie Pearson. Spotkanie to, rozegrane wobec „tylko" 60 tys. widzów miało przebieg mniej frapujący, niż zawody Blackpool — Tottenham. Manchester United górował wyraźnie i najregularniej w świecie utorował sobie drogę do finału w Wembley, który odbędzie się 24 kwietnia. Jedyną bramkę dla Derby zdobył Harry Steel.

Dzienniki omawiając przebieg zawodów półfinałowych, zwracają uwagę na fakt, że Mortensen tylko cudem został uratowany dla piłki nożnej po wojnie. Był on strzelcem pokładowym w RAF-ie i podczas jednego z lotów skutkiem uszkodzenia samolotu musiał w ostatniej chwili przymusowo lądować, skacząc na ziemię i doznając po[illegible]nych kontuzyj. Podczas badani[illegible] lekarskiego oświadczono Mortens[illegible] że musi się on niestety pożeg[illegible] piłką nożną. Mortensen był je[illegible] uparty. Rozpoczął regularny tr[illegible] i zademonstrował niebawem ta[illegible]komią formę, że Blackpool prz[illegible] z powrotem do swej ligowej [illegible]

★

W mistrzostwach „Arsenal" ma już tytuł w kieszeni. Ostatniej soboty pokonał on — na obcym boisku w dodatku — Everton 2:0 i obecnie prowadzi w tabeli z 9-oma punktami przewagi.

★

Na zako[illegible] dzisiejszej korespondencji [illegible] słów o Sidney Woodersonie. Ten [illegible]ny długodystansowiec brytyjski [illegible]zał znów swą klasę, choć od [illegible] lat często mówił, się, że jest on [illegible]kończony". Tymczasem ostatni[illegible] wygrał on w znakomitym stylu bieg na przełaj o mistrzostwo Anglii, formalnie deklasując resztę konkurentów. Na taśmie Wooderson miał aż 36 sekund przewagi.

Wydaje się, iż biegacz belgijski, Gaston Reiff miał rację, gdy twierdził w wywiadzie dla „Przeglądu Sportowego", że w olimpijskim biegu 5 km obawia się no przede wszystkim nie Czecha Zatopka, czy Holendra Slyjkhuisa, lecz właśnie „starego" Woodersona.

K. D.

Wędrówki po Śląsku

Naprzód z Janowa chluba miasta i górników

KTÓŻ z nas słyszałby o Janowie, gdyby nie było tam Naprzodu, robotniczego mistrza Polski w piłce nożnej na rok 1947. Zdobycie zaszczytnego tytułu rozsławiło na całą Polskę małą 15-tysięczną mieścinę śląską, dla której mieszkańców jest Naprzód dostarczycielem największych emocji. Na meczach tego klubu bywa czasem ponad 5.000 osób.

R. K. S. Naprzód jest klubem młodym, istniejącym dopiero od 1945 roku. Założyli go działacze dawnych klubów Giszowa, Nikiszowca i Janowa, połączonych obecnie w całość, zwaną Janowem. Zeszłoroczny sukces Naprzodu nie był przypadkowy, czego dowodzi i obecna pozycja tej drużyny w tabeli rozgrywek o mistrzostwo śląskiej klasy A. Naprzód zajmuje pierwsze miejsce w pierwszej grupie, mając na 11 gier 20 punktów, na które złożyło się 9 zwycięstw i dwa remisy. Następna w tabeli Pogoń ma 7 punktów mniej i mowy nie ma, by mogła zagrozić leaderowi w zdobyciu mistrzostwa grupy.

Chcąc dowiedzieć się bliższych szczegółów o Naprzodzie, nie potrzebowaliśmy wyjeżdżać z Katowic. Prezes Naprzodu jest bowiem stałym mieszkańcem Katowic. Ob. Drozdek wychował się w Janowie i pozostał mu wierny.

— Kto jest fundamentem drużyny — pytamy prezesa przy pierwszym spotkaniu.

— Mamy w zespole naszym czterech reprezentantów Śląska. Barw okręgu bronili pr. łącznik Bąk, pr. skrzydłowy Górecki, śr. pomocnik Wilczek i lewy pomocnik Dronia. Ten ostatni jest najstarszym graczem zespołu. Do starszych zaliczyć należy również Góreckiego, mającego 30 lat. Ale obaj „staruszkowie" nie myślą jeszcze o skończeniu kariery.

Trzy drużyny juniorów grupują przyszłe nadzieje i pozwalają spokojnie patrzeć w przyszłość. Pracuje nad nimi (nie zaniedbując i pierwszego zespołu) trener Gzol, młody człowiek, który niedawno wrócił z Anglii.

— Jakie panowie mają plany na przyszłość?

— To nie są plany, a raczej marzenia. Chcemy wejść do ligi. Jeśli nie uda się do pierwszej, to mam nadzieję, że w drugiej znajdziemy się z pewnością. Poziom reprezentujemy przecież niezły. Dowodzą tego wyniki z Garbarnią w zeszłym roku w finale. Wygraliśmy 3:2 u siebie i 3:1 w Częstochowie, a przegraliśmy 3:5 w Krakowie. W tym roku mamy za sobą nikłą porażkę z Ruchem 2:3, z którym graliśmy, mając w kościach mecz z poprzedniego dnia (pokonaliśmy reprezentację Raciborza 7:2).

— Czy w klubie są inne sekcje?

Prezes rumieni się i to prawie wystarcza za odpowiedź.

— Tak się złożyło, że wśród górników (wszyscy nasi członkowie pracują w kopalniach) najpopularniejszą jest piłka nożna — usprawiedliwia się, zapominając, że w Giszowcu była kiedyś b. silna drużyna pływacka. W stadium organizacji jest sekcja piłki ręcznej i lekkoatletyczna, może założymy i zapaśniczą, bo honorowy prezes R. K. S. Naprzód pos. Stachoń obok piłkarstwa (jest wiceprezesem Śl. OZPN) tę gałąź sportu bardzo lubi — kończy urzędujący prezes. (S. S.)

Napierała już wygrywa

RTKS Sarmata zapoczątkowała sezon kolarski wyścigiem na przełaj. Na starcie stanęło tylko 12 zawodników. Trasa 22 km bardzo ciężka, toteż i czasy słabe. Pełny triumf uzyskał Napierała.

Wyniki: 1) Napierała 1 godz. 1,2 min., 2) Siemiński 1 godz. 2,4 m., 3) Olszewski 1 godz. 3,53 m., 4) Piegat 1 godz. 4,1 m., 5) Ciesiołkiewicz 1 godz. 19,15 min.

W kat. „kartowiczów": 1) Adamczyk (Elektr.) 32 min. 15 sek., 2) Płochocki (WTC), 3) Misiukiewicz (Elektr.), 4) Jarosz (WTC).

Organizacja zawodów skandaliczna.

Haladas w Chorzowie

Amatorski Klub Sportowy w Chorzowie sprowadza na Święta Wielkanocne 28, 29.3 br. węgierską drużynę I Ligi Haladas.

Dla orientacji podajemy ostatnie wyniki, osiągnięte przez drużynę węgierską: Haladas: Mateosz 2:0, Elektomos 4:2, Czepel 2:0, Ujpest 0:0, Ferencvaros 1:1, Mogurt 1:1, Szolnok 2:1, D. V. S. C. 6:4, MTK 2:0, Szac 3:3, Vasas 0:3, EMTK 1:1, Szeged 2:0, ETO 0:0, Szeged 5:1 Ferencvaros 4:2, Szolnok 3:2.

Drużyna węgierska Haladas wystąpi w następującym składzie z tym, iż nazwiska zawodników wytłuszczone, to zawodnicy biorący udział w reprezentacji Węgier:

Buki, Tolgyesi, Kovacs -III, Kulcsar, Nemeth, Szalai, Fezes, Korokmey, Varga, Hegedus, Szabo.

K.S. Z.Z.K. „Brda" czołowym klubem sportowym Pomorza

Walne roczne zebranie Kolejowego Klubu Sportowego Brda, najliczebniejszego klubu Pomorza, liczącego przeszło 1200 członków i 12 dobrze pracujących sekcji we wszystkich niemal dyscyplinach sportu wykazało, że w 1947 r. liczba członków 601 z roku 1946, wzrosła na 1216, z czego 950 czynnych sportowców. Najliczniej reprezentowani są juniorzy, w liczbie 258, piłkarzy jest 167. W końcu roku w kasie znajdowało się 49.500 zł. a posiadany sprzęt jest wartości 450.000 z.

W KKS Brda pracuje 12 sekcji: piłki nożnej, ręcznej, lekkoatl., bokserska, kolarska, hokejowa, pływacka, ping-pongowa, szachowa, kult. oświat., żeńska i juniorów.

Najwięcej dochodową i przysparzającą sukcesów jest sekcja piłki nożnej, która pod wodzą doświadczonego F. Dąbrowskiego, zdobyła po raz drugi puchar jako najbardziej fair grający zespół Pomorza, wicemistrzostwo Pomorza, mistrzostwo DOKP Gdańsk po pokonaniu Pomorzanina i Gedanii. Rezerwy klubu okazały się również najlepszymi, a juniorzy zdobyli 3 miejsce. Najwięcej bramek w sezonie roku 47 strzelił Andrzejewski — 24, od początku najwięcej meczów 625, rozegrał Lubawy, a najwięcej bramek ogólnie — 81, strzelił Nowak.

Pływacy pod wodzą opiekuna inż. Kmery i trenera Siwczaka Teodora, więźnia obozu Mauthausen przez 5 lat, poczynili olbrzymie postępy, i uplasowali się na pierwszym miejscu na Pomorzu. Sekcja liczy około 100 członków.

Bokserzy, których zmobilizował Kugacz, a trenuje Wipijewski podciągnęli się ostatnio poważnie. As drużyny, Piotrowski, powołany został na obóz przedolimpijski do Dziekanki pod Gnieznem.

Lekkoatleci z maratończykiem Szyperskim, miotaczem Więckowskim i tyczkarzem Kurdelskim na czele szkolą niezłe zapowiadający się narybek.

Hokeiści, którzy mieli 3-cią lokatę na Pomorzu a drugą w Bydgoszczy, mają najlepszych w braciach Łabęzach, Sikorskim i Gawrońskim.

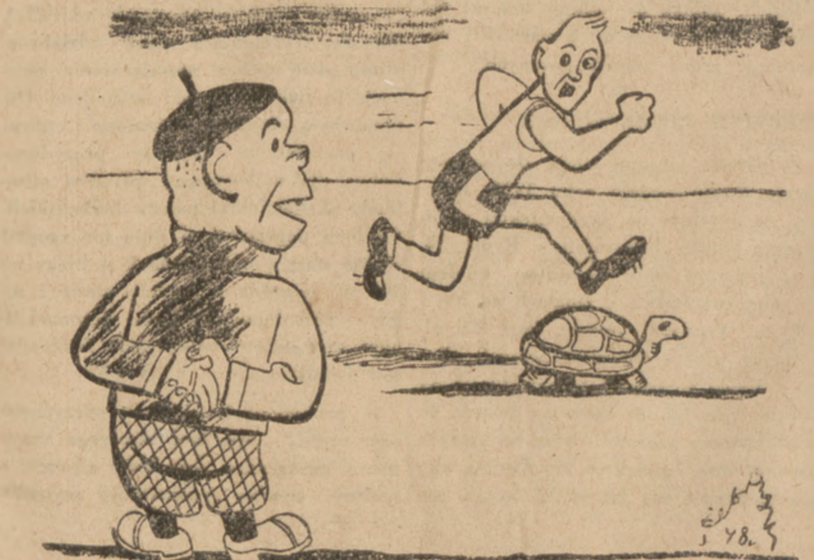
U kolarzy prym wodzi weteran Ritter, który z wyszkoloną przez siebie ekipą zajął trzecie miejsce na mistrzostwach ZRSS w Krakowie, mistrzostwo DOKP Gdańsk.

Sekcja gier sportowych ma drużynę koszykówki i siatkówki męską i żeńską oraz drużynę szczypiorniaka. W tej ostatniej dyscyplinie prowadzi w rundzie jesiennej i ma wszelkie dane ku temu by się zakwalifikować do powstać mającej ligi. Juniorami opiekuje się p. Ryszewski popularnie „Tatą" zwany.

Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezesem wybrano ponownie p. Jaworskiego, wiceprez. p. Dąbrowskiego, sekr. p. Mrowińskiego, skarbnikiem p. Bąka a gospodarzem p. Męczyńskiego.

Zarząd ten postawił sobie za cel wybudowanie w możliwie jaknajkrótszym terminie własnego stadionu w śródmieściu, pozyskanie odpowiedniego trenera zagranicznego dla piłkarzy, odpowiednie ich wyszkolenie i awans do „ligi".

Z. Wieliński.



— Co ty robisz?
— Przygotowuję biegi na olimpiadę londyńską.

Czyżby to był zapomniany sport...?

Nie zobaczymy jednak na ulicach Warszawy

demonicznych amazonek, zdążających do Wilanowa

POWIEDZENIE z połowy XIX w., że „koń wierzchowy stanowi pierwsze marzenie młodej dziewczyny i ostatnią uciechę starca" zatraciło niestety dzisiaj swój sens. Współczesna młoda dziewczyna marzy o nylonach i wyżywa się w tańczeniu „boogi - woogi", a do ostatnich uciech starca należy dostanie się do tramwaju bez urwania guzików u palta, czy nabycie poza kolejką w sklepie „Bata" pantofli na kartki...

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy koń był towarzyszem człowieka w walce, pracy i zabawie. Wiek bomby atomowej posiada doskonalsze środki lokomocji a wiernego towarzysza zastępuje żelazny koleś pędzony benzyną. Zamiast gonitw mamy wyścigi samochodowe, motocyklowe czy też zawody lotnicze.

Pozostała nam, zwykłym śmiertelnikom, jedynie „przejażdżka dorożką w aleje", ale pod tym warunkiem, że zgodzimy się jechać poza taryfą. No, a sport konny, skończył się ku żałości niejednego z naszych dziadków, a nawet i ojców, którzy z łezką w oku wspominają ranne przejażdżki po brukach ul. Marszałkowskiej czy Królewskiej. Wprawdzie dochodzą nas słuchy o ćwiczeniach naszej grupy olimpijskiej, ale jest to nieliczna garstka wybranych, do których my niestety nie należymy.

HUSARIA! HUSARIA!

Jazda konna wierzchem była niegdyś w Polsce bardzo popularna i słynęliśmy na całą Europę jako doskonali jeźdźcy. Pierwsze zwycięstwo nad Niemcami pod Grunwaldem i obrona Wiednia przed Turkami — to dowód sprawności naszej jazdy.

I jeszcze jedna rzecz. Długie dyskusje w prasie na temat słowa „szaber" nie wyczerpały go całkowicie. Chcąc definitywnie zakończyć tę sprawę, zdradzam publicznie tajemnicę. To nasza husaria pierwsza wyszabrowała pod Wiedniem dwa worki kawy i przemyciła je do Warszawy. Zbawienne skutki tego szabru nie kazały na siebie długo czekać, bo tylko bezmała trzy wieki. I już dzisiaj, dzięki barom kawowym, mamy odbudowaną poważną część Warszawy. Proponuję zatem opodatkować różne „Kopciuszki", „Kubusie" i „Ksantypy" na rzecz funduszu olimpijskiego, a zwłaszcza naszego zespołu hippicznego. Wszak to oni bezpośrednio czerpią korzyści z tego wiekopomnego sukcesu jeźdźców króla Jana.

To były zuchy — ta husaria, bo trudno sobie wyobrazić dzisiejszego obywatela, który udźwigałby na sobie stos żelastwa plus... worek kawy. Niemniej, ówczesna moda nakazywała taki właśnie strój — na wszelkie igrzyska i gonitwy. Na usprawiedliwienie obecnych dodaję, że wówczas nie były znane obiady w stołówkach.

ZGNUŚNIELIŚMY

Może niejeden z nas chciałby powrotu do tych czasów, gdyż ludzi się naiwny że znalazłby złotą podkowę, który możni panowie mieli zwyczaj kuć konie. To tylko legenda... podobnie jak przydziały żarówek.

Tak było dawniej. Powoli, stopniowo gnuśnieli nasi przodkowie i jazdę wierzchem zaczęli zarzucać na korzyść karoc, bryk i bryczek. Pomimo to, do końca XIX wieku mieliśmy wielu zwolenników tego sportu i o nich właśnie chciałbym opowiedzieć.

Jeden z moich znajomych, który wytrwale jeździ, ku zmartwieniu swej małżonki, na Służewiec, opowiadał mi, że patrząc na wyścigi nabiera przekonania, że dzisiejsi jeźdźcy — to wyjątkowo odważni ludzie. Panie! taki pęd — można łeb rozwalić przy upadku. Uważam, że przesadza. Prawdziwym dla mnie bohaterstwem było dosiąść konia w końcu ubiegłego stulecia. Nie chcę przez to powiedzieć, że ówczesne konie były bardziej narowiste. Nie! — ale ubiór jeźdźca a szczególnie amazonki był strojem narażającym częstokroć zdrowie, a nawet i życie delikwenta.

— Nie można bowiem zaprzeczyć — pisze w swoich listach Stanisław Rewieński — że długa w bogatych fałdach, aż ku ziemi prawie spływająca szata... nadaje kobiecie wdzięk nieporównany.

Późniejsza moda, tak samo kapryśna jak i dzisiejsza, skróciła spódnicę do tego stopnia, że zaledwie stopy przykrywała. Sama spódnica, czy amazonka, jak się podówczas nazywała, była jedną z najmniej kłopotliwych części ubrania. Do całkowitego ekwipunku należało wiele innych dodatków garderoby, które musiało się koniecznie nosić na sobie. Przede wszystkim ówczesna higiena sportowa zabraniała wkładania pod wierzchnią amazonkę, więcej spódnic jak dwie i to nie nakrochmalone. Natomiast rzeczą konieczną były długie majtki kaszmirowe, lub jeszcze lepiej [illegible], czy [illegible] jako chłodniejsze na lato (ile par rękawiczek!...) Gorset, stanowiący ważny szczegół w toalecie amatorki sportu konnego musiał być bez stalek, które zastępowały elastyczne fiszbiny. Przód gorsetu był z tak zwanej klejonki na włosiennicy lub z napikowanego watą grubego płótna. Jedyne dobre nakrycie głowy, to bezwarunkowo — cylinder, czarny i lśniący lub na lato popielaty. Pod cylindrem tuziny szpilek, grzebieni i spinek rogowych i szylkretowych. Wszystko to otulone cienką woalką tiulową, opadającą cokolwiek na koniec noska i związaną na dużą kokardę z tyłu głowy.

Długie buty na francuskich obcasach, bluzeczka z wysokim, stojącym kołnierzykiem, rękawiczki i obowiązkowa szpicruta dopełniały całego stroju ówczesnej elegantki.

Na pociechę naszym mistrzyniom igły podaję, że przymiarki tych sukien odbywały się koniecznie na siodle, a nie tak jak dzisiaj na piechotę.

A MĘŻCZYŹNI?...

O ubiorze jeźdźca nie będę dużo wspominał. Wiadomo, że my mężczyźni, zawsze kierujemy się wygodą i niedbamy o krępującą nas elegancję. Wystarczy krótki fraczek, filcowy cylinder, obcisłe spodnie i lakierowane buty. Monokl w oku i lekko wypomadowane wąsy, nie weźmie nam nikt za kokieterię.

Jesteśmy mniej więcej ubrani. Jeździec lekko wskakuje na konia — gdy jest sam, lub pomaga wsiąść niewieście — gdy wybiera się razem z nią na daleki Mokotów.

Sposoby dosiadania konia dla dam są dwa, tj. z ręki (partnera) i za pomocą drabinki. Trzystopniowe schodki z poręczą z lewej strony dla większego bezpieczeństwa przystawia się do konia, lub odwrotnie konia do schodków i przy małej dodatkowej pomocy partnera dama błyskawicznie znajduje się na grzbiecie (konia).

Drugi sposób, tj. z ręki jest mniej wygodny dla amazonki, lecz przyjemniejszy dla towarzysza. Prawdziwy dżentelmen winien przy tym unikać odpinania podwiązek lub łaskotania powyżej kolana. Ta mała niewinna igraszka odbiera kobiecie spokój i pewność prowadzenia rumaka. Chcąc pobudzić konia do biegu dama „kląska" językiem i mija zdumionego policjanta regulującego ruch na Nowym Świecie, udając się do ujeżdżalni. Po drodze amazonka musi bacznie uważać by zwisająca spódnica nie dostała się pod koła przejeżdżających powozów.

NAUKA JAZDY...

W ujeżdżalni, która obstawiona jest ponurą gawiedzią, amatorzy sportu hippicznego oddają się pod opiekę mistrza bla, posiadającego tajemnicę wyższej jazdy oraz znajomość teorii tego sportu. Prelekcja dla początkujących rozpoczyna się następującym wykładem. Gdy koń przednią prawą nogę wyciąga, wtedy podnosi lewą zadnią i natenczas lewa przednia zgina się, przenosząc swoją część ciężaru na prawą przednią, która w tej chwili spoczęła na ziemi; wtedy koń lewą zadnią nogę wyciąga a podnosi lewą przednią, podczas gdy prawa zadnia zgina się, aby przenieść część ciężaru na lewą zadnią, która w danej chwili spoczęła na ziemi. Wykład podobny trwa godzinę. Konia z rzędem temu, kto to zrozumie.

Każdy szanujący się właściciel ujeżdżalni buduje wewnątrz trybunę dla ciekawych widzów z miasta lub krewnych i znajomych przyszłych asów jazdy konnej. Dlatego też damy muszą uważać, by swawolne zefirki wlatujące przez nieszczelne ściany ujeżdżalni, zbyt swawolnie z fałdami sukni nie igrały.

Po rocznym szkoleniu na maneżu adepci tego trudnego sportu mogli się udawać na dłuższe wycieczki do Wilanowa, czy na Saską Kępę. Ryzyko upadku z konia było mniej prawdopodobne, niż dzisiaj na tej samej trasie z „dwudziestkipiątki".

Wszystko to należy do przeszłości. Nie zobaczymy już na ulicach stolicy zgrabnych warszawianek, mknących w zawody... z czarnolśniącymi „demokratkami".

Pozostaje nam, podobnie jak memu znajomemu — Służewiec, gdzie z biciem serca nie ogląda się smukłych kobiet na rasowych koniach lecz czeka się tylko na koniec gonitwy, by przekonać się, że jesteśmy o kilkaset złotych ubożsi.

Nie martwmy się jednak pesymistami. Jak wspomniałem istnieje u nas grupa olimpijska, o której sukcesach usłyszymy. Co robią, jak trenują, dowiedzą się nasi Czytelnicy z następnych numerów „Przeglądu Sportowego". A jeżeli macie odwagę i chcecie się przekonać czy „raj ziemski spoczywa na grzbiecie konia" — to spróbujcie go dosiąść.

Ja jej nie mam i prawdopodobnie mieć nie będę.

Pochwała wioślarzy

Wioślarstwo nigdy nie było i nie będzie sportem mas! Nie ma ono na swoich imprezach tysięcy widzów i tysięcy złotych w kasach. Poza tym sprzęt wioślarski jest bodaj najdroższym sprzętem sportowym. Rasowa ósemka kosztowała zawsze prawie tyle, co „demokratka" firmy Chevrolet, inne łodzie, nieco tańsze, wymagały zawsze jednak ciężkiej forsy. Byle czwórka półwyścigowa, zrobiona w kraju, kosztowała około 800 złotych, a nawet za turystyczne hamburki trzeba było płacić przynajmniej 250 zł.

Rzecz jasna, że ten sprzęt dzisiaj bynajmniej nie staniał.

Warszawskie kluby wioślarskie wyszły z wojny „tak, jak stoją". Piękna murowana przystań WTW zamieniła się w kupę gruzu. „Syrenę" wysadzono w powietrze. Spłonęły drewniane budynki „Wisły" i Wioślarek. Pod ogniem artylerii niemieckiej przystanie na praskim brzegu rzeki rozpadły się jak domki z kart.

Nie ocalała ani jedna łódź, ani jeden kajak, ba, na gruzach nie znalazł był ani kawałka połamanego wiosła.

A jednak, zaledwie w trzy lata po wojnie, nad Wisłą znowu wyrosły domy i domki przystani warszawskich, a od wiosny aż do późnej jesieni na rzece aż się roi od kajaków, wśród których coraz częściej sunie się łódź wiosłowa, a nawet przemykają długie, szybkie rasenbooty.

Znowu na rzece widzimy niebieski krzyż na białym polu — flagę najstarszego klubu sportowego w Polsce — WTW, biało-czerwoną banderę Wisły, romb Syreny i krzyż Wioślarek.

Bractwo wodniaków nie łatwo było złamać i rozpędzić!

Wioślarze nie dostali żadnych subwencji, żadnych „bezzwrotnych pożyczek", entuzjazmem własnym, liczeniem tylko swoich pieniędzy i własną pracą dokonano cudu odbudowy.

Pomogli im w tym wodniacy w całej Polsce. Włocławek, Bydgoszcz, ba, nawet Wrocław ofiarowali trochę sprzętu „na rozmnożenie". Z różnych strychów i zakamarków ponieniemieckich wyciągnięto stare, połamane, pamiętające jeszcze dziewiętnasty wiek łodzie, wyremontowano je i dziś kto chce wiosłować — na tego czeka Wisła.

I jeszcze jedno. Te kluby, które zdołały doprowadzić swoje przystanie i tabor do stanu używalności, użyczają go chętnie innym mniejszym i biedniejszym. Tak, że nieraz na bramie wstępu na przystań wisi cztery, pięć tablic. I wszyscy razem pracują, a nikt się nie kłóci. Nawet ambicje i zadraśnienia personalne przechodzą tutaj jakoś gładziej, niż gdzieindziej.

Czy to nie przykład!

Wioślarstwo warszawskie nie ma jeszcze wyników sportowych, na torach regatowych Polski nie odgrywa żadnej roli. Ale o wyniki jesteśmy spokojni. Kto tak potrafi pracować, ten będzie miał na swoim koncie i zwycięstwa. — Przyjdą one niezawodnie...

W sporcie, jak i gdzieindziej „cudów nie ma", o wszystkim decyduje tylko zapał i praca. IKO

Triumf rzetelnej pracy

CZYTELNICY nasi zauważyli zapewne, że w naszym poniedziałkowym numerze, zwycięstwo szermierzy z reprezentacyjną drużyną Czechosłowacji wybiliśmy w całości nadeszłego z Zakopanego sprawozdania na pierwszej stronie, mimo iż sport ten z pewnością nie cieszy się u nas jeszcze zbyt dużą popularnością.

Chcieliśmy w ten sposób podkreślić nie tylko sukces w spotkaniu międzypaństwowym (należący zresztą w dziejach naszego sportu powojennego do zjawisk niestety niezbyt częstych) — lecz, co naszym zdaniem jeszcze ważniejsze — bezpośrednie przyczyny, które sukces ten dały naszym barwom państwowym. Rzetelną pracą.

Podkreślamy to ze szczególnym naciskiem i pragnęlibyśmy gorąco, by przykład szermierzy wszczepił się jaknajmocniej w zastępy sportowców, reprezentujących inne dyscypliny naszego sportu.

Szermierze rzeczywiście pracowali. I to nie od dziś, nie od wczoraj — nie tylko w obliczu, w przeddzień nadchodzącego, ważnego spotkania. Szermierze pracują już dawno. Bez specjalnego rozgłosu, lecz wiemy o tym. Szermierze mają nie tylko ambicje, mają upór, a także zrozumienie, że tylko wieloletnią (tak jest!) pracą można dojść do poziomu, który zaszachuje opinię, z którym liczyć się musi każdy przeciwnik. Szermierze nasi dobrze zrozumieli sens sportu, nie kierują się blichtrem zewnętrznym, lekkomyślnością, powierzchownością — cechuje ich natomiast charakter rzetelnych sportowców, takich jakich chcielibyśmy widzieć w naszych szeregach jaknajwięcej.

W tym świetle, w jakim ich obserwujemy, ostatni sukces z Czechosłowacją, choć bardzo z pewnością cenny, przesuwa się, [illegible] czej dalszy. Był tylko jednym z efektów ciągłości pracy, ogniwem, które spaja wysiłek, fragmentem, lecz nie celem. Lepiej, wyżej — to sobie z pewnością powiedzieli szermierze. i — chyba tak będzie.

Dlatego do sukcesu szermierzy powróciliśmy raz jeszcze — ponieważ sukces ten jest zapowiedzią rzeczy trwałej, ponieważ przykład szermierzy powinien być drogowskazem dla innych. Mamy napewno wielu utalentowanych sportowców, lecz jeszcze więcej ludzi lekkomyślnych, w charakterze swym łamliwych, niecierpliwych — powiedzmy — młodych i mało doświadczonych. Istnieje wiele, czasem zbyt wiele ambicji, lecz za mało pracy, uporu, sumienności. Osiągnięcia w tej czy innej dyscyplinie są funkcją tego wszystkiego. Trwałych postępów, tzw. wyników nie zdobędzie się tylko chęcią ich zdobycia. To bardzo żmudna droga.

Sądzimy, że praca szermierzy, którą dziś szczególnie podkreślamy, nie powinna być zjawiskiem niecodziennym, chciałoby się powiedzieć — objawieniem. Niestety jednak jeszcze w tej chwili w większości wypadków — tak jest. Sygnalizujemy — że może tak nie być. Niedzielny meldunek z zakopiańskiej planszy (ach — nie ważny jest tu tak zasadniczo sam wynik) stwierdza, że nasza klinga ma wspaniały błysk, na jaki czekaliśmy i który winni dostrzec wszyscy nasi sportowcy. Dostrzec, uchwycić, przyswoić sobie jak najtroskliwiej.

Błysk ten nazwalibyśmy — triumfem rzetelnej pracy (Sg.).

MECZ HOKEJOWY W USA

Obrońca do swego kolegi: — Nasz nowy bramkarz to doskonały nabytek! Był dawniej zapaśnikiem i kupiliśmy go z cyrku za parę dolarów.

Przed startem pomorskiej klasy A

W niedzielę 21 bm. odbyło się powtórzenie meczu z cyklu rozgrywek jesiennych w klasie A-Pom. OZPN-u pomiędzy Brdą a SGKS w Grudziądzu, z wynikiem 3:2. Wobec tego ukształtowała się właściwa tabela rozgrywek:

	gier	punkt.	st. br.
1. Pomorzanin	7	12	17: 6
2. SGKS	7	11	16:10
3. Wisła	7	9	20:11
4. Brda	7	8	15: 6
5. Burza	7	7	16:14
6. Polonia	7	5	13:18
7. Chojniczanka	7	4	12:15
8. Gwiazda	7	0	7:36

W najbliższą niedzielę ruszą drużyny A klasy do boju o tytuł mistrza Pomorza, który daje jednocześnie prawo walki o awans do Ligi państwowej.

Załączona tabela wskazuje że na Pomorzu chwilowo bezkonkurencyjną jest drużyna Pomorzanina.

Walka o drugie i trzecie miejsce rozegra się prawdopodobnie pomiędzy dobrymi drużynami Grudziądza, SGKS-em czy Wisłą, a bydgoską Brdą. Kolejarze, odmłodzili ostatnio poważnie drużynę, nieźle się przygotowali tak że powinni poprawić pozycję. Benjaminek WKS Burza, to twardy zespół wojskowych, który nie zna kaprysów, na pewno najlepiej wykorzystał okres zimowy na przygotowanie się do sezonu, tak że należy się po nim spodziewać się niespodzianek. Zeszłoroczny mistrz Polonia, grała jesienią jakoś dziwnie anemicznie i uplasowała się dopiero na szóstym miejscu, z którego trudno się będzie wznieść. Tabelę kończą Chojniczanka i Gwiazda, z których ostatnia jest prawie stu procentowym kandydatem na spadek do klasy B.

Do niespodzianek w piłkarstwie przyzwyczailiśmy się już, to też cierpliwie odczekać musimy kilka tygodni, a będziemy mieli wynik z boisk. Chcielibyśmy jedynie ażeby piłkarze zagrali na boisku po dżentelmeńsku, fair, a kierownicy stanęli na wysokości zadania.

(E. Wieleński)

Praga chce grać z Warszawą

18 kwietnia gościć będziemy w Warszawie reprezentację Czechosłowacji. Równocześnie druga drużyna CSR jedzie do Luksemburga. Środkowo - czeski okręg piłkarski postanowił zwrócić się do Okręgu Warszawskiego z propozycją wysłania na 18 bm. reprezentacji Warszawy do Pragi.

Popyt na czeskie wyroby

W jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Sportowego" zwróciliśmy uwagę na „gospodarcze aspekty" sportu, który stwarza specjalny przemysł i daje utrzymanie dziesiątkom tysięcy ludzi. Jak wielkie można na tym polu osiągnąć rezultaty o tym świadczy Czechosłowacja, która z eksportu przyborów sportowych liczy na poważne dewizy.

Jakość wyrobów CSR cieszy się wielkim uznaniem, to też prasa praska pisze, że na Igrzyskach w Londynie będzie się grało piłkami czeskimi, boksować rękawicami „made in Czechoslovakia" i trenować czeskosłowackimi piłkami lekarskimi i punczinganii.

O puchar Ziem Odzyskanych

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN podał do wiadomości terminarz zawodów, w których biorą udział reprezentacje okręgów na Ziemiach Odzyskanych:

23.5 Mazury — Śląsk Opolski; Pomorze Zachodnie — Gdańsk.

4.7 Śląsk Opolski — Pomorze Zachodnie; Dolny Śląsk — Mazury.

1.8 Gdańsk — Śląsk Opolski; Pomorze Zachodnie — Dolny Śląsk.

5.9 Mazury — Pomorze Zachodnie; Dolny Śląsk — Gdańsk.

19.9 Śląsk Opolski — Dolny Śląsk; Gdańsk — Mazury.

Jest to II-ga runda. Tabelka z ubiegłego sezonu przedstawia się następująco:

1. Dolny Śląsk	6:2	14: 5
2. Pomorze Zach.	6:2	12: 8
3. Śląsk Opolski	4:4	18:15
4. Gdańsk	4:4	10:1[illegible]
5. Mazury	0:8	[illegible]

Alszer przoduje

Po drugiej rundzie walk ligowych najbardziej bramkostrzelnym napastnikiem okazał się Alszer z Ruchu, który ma na swym koncie 4 zdobyte bramki. Drugie miejsce z 3 strzelonymi bramkami dzielą się Gracz (Wisła), Poświąt (Cracovia) i Spodzieja (AKS). Po 2 bramki zdobyli: Cichocki (Widzew), Cyganik (Legia), Czapczyk (Warta), Dziuba (Rymer), Folwarczyk (Widzew), Gendera (Warta), Janeczek (ŁKS), Przecherka (Ruch), Polka (ZZK), Parpan (Cracovia) i Wandas (Wisła).

Żużel przemienimy w złot-e

i rozkręcimy polski sport motocyklowy

PREZES PZM, Józef Docha, podzielił się z nami interesującymi uwagami na temat zbliżającego się sezonu motocyklowego.

— Okres zimowy spędziliśmy na pracach nad dopasowaniem sezonu 1948 do zamierzeń przeorganizowania całego sportu motocyklowego. W tym sezonie przerzucimy się w 50% na sport żużlowy, jako bardziej atrakcyjny i dochodowy, co umożliwi uprawianie go przez motocyklistów, którym będzie można zwracać koszty efektywne.

— Imprezy na żużlu kluby będą mogły organizować stosunkowo łatwo, w przeciwieństwie do wyścigów ulicznych, które napotykały na wielkie trudności, wobec przyzwyczajenia się publiczności wchodzenia „na gapę".

— W związku z tymi zamierzeniami upodobniono sport żużlowy do warunków, w jakich uprawia się go w jego ojczyźnie, Anglii. Mistrzostwa drużynowe Polski będą odbywały się na maszynach, bez względu na litraż. Aby jednak nie zrywać z dotychczasowymi naszymi przyzwyczajeniami w litrażu, postanowiono rozgrywać je jako towarzyskie, międzyklubowe. Regulamin wyznacza 16 drużyn, które w pierwszych trzech spotkaniach wyłonią 9 zwycięzców drużyn, stanowiących elitę drużynową Polski na żużlu. W drugiej połowie sezonu będzie ona walczyć o drużynowe mistrzostwo Polski.

— Indywidualne mistrzostwa Polski będą rozegrane w jednym dniu, zrywamy więc z dotychczasowym systemem punktowania w 7 czy 8 imprezach. W mistrzostwach weźmie udział 9 najlepszych z rozgrywek drużynowych, a pozostałych 7, to będą ci, którzy nie biorą udziału w rozgrywkach drużynowych.

— Będziemy starali się przełamać błędne pojęcie, które jeszcze pokutuje u nas o technice jazdy na żużlu. Niektórzy utożsamiają technikę jazdy z jazdą cyrkową. Żużel jest to wirtuozja jazdy w terenie ciężkim z maksymalną szybkością. Dla uzyskania tej szybkości, pokonywanie wiraży wymaga specjalnego stylu jazdy, zresztą bardzo trudnego. Jazda na żużlu nie jest akrobacją, jak to uważają niektórzy, podobnie, jak nie jest akrobacją, np. skok o tyczce w lekkoatletyce. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z techniką jazdy, w drugim — z techniką skoku.

— Przestawienie motocyklizmu na sport żużlowy rozpoczęło się jednocześnie z odbudową przez PZM polskiego sportu motocyklowego, tzn. w 1946 roku. Te dwa lata działalności w dużym stopniu przestawiło mentalność klubów i zawodników do tego sportu. Zbudowano lub przerobiono tory żużlowe. Tory będą podzielone na klasy i zlicencjonowane.

— Mistrzostwa drużynowe zdopingują kluby do tworzenia zespołów. Będą one nadto zachętą do budowy torów żużlowych, które dadzą klubom możność organizowania imprez dochodowych.

— Aby nadać pewien wzór i ciąg odgórny, PZM stworzy w 1948 r. dwie drużyny narodowe żużlowe do rozgrywek międzynarodowych, a nawet międzypaństwowych. Maszyny, na razie w liczbie 10 otrzymamy w kwietniu. Będą to maszyny specjalne. Chcemy zwiększyć ich ilość tak, aby każdy okręg mógł mieć chociaż jedną drużynę. Obok maszyn specjalnych będziemy korzystali z maszyn, przystosowanych do jazdy na żużlu.

— Maszyny specjalne ważą około 70 kg, a więc są dwa razy lżejsze od zwykłych. Nadto mają dużą moc, bo przy zastosowaniu specjalnej mieszanki alkoholowej, motor daje około 40 KM, natomiast motory, przystosowane do jazdy na żużlu, mają ledwie do 30 KM.

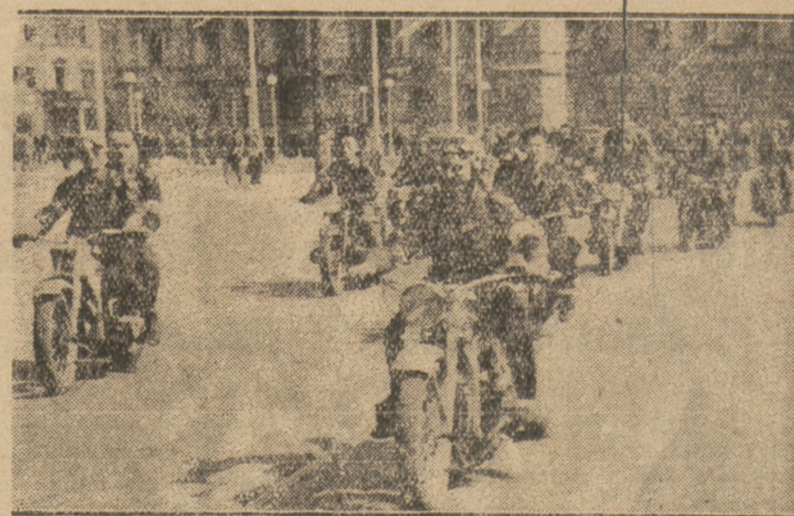
— Aby [illegible] mecze [illegible] lub międzynarodowe miały sens, konieczne jest posiadanie odpowiednich maszyn oraz doskonale wytrenowanych zawodników i w tym celu zamierzamy wysłać do Anglii na trening żużlowy chociaż jedną drużynę. Gdyby nam się to nie udało, wówczas sprowadzimy trenera, Stanislaua, jednego z najlepszych żużlowców CSR. Przewidujemy mecz Polska — CSR, dlatego też wolelibyśmy uniknąć nauczyciela naszych konkurentów i raczej chcielibyśmy skorzystać z pomocy tych, którzy na żużlu biją Czechów, a więc Anglików.

— Posiadamy talenty, które rokują najlepsze nadzieje, jeśli więc będziemy mieli maszyny, to łącznie z właściwą nam brawurą stać będzie nas na rywalizację z najlepszymi państwami na żużlu, Anglią i CSR.

— Dotychczasowa forma sportu motocyklowego była niewygodna i przez zorganizowanie kilku meczów międzypaństwowych chcemy wskazać drogę, po której ma pójść sport motocyklowy widowiskowy.

— Jeśli chodzi o przegląd żużlowców, należy podkreślić, że bardzo mocną drużynę posiada Śląsk z Pollakiem, Sanecznikiem, Pierchałą, Dragą, Jankowskim, Henneckami (ojcem i synemnem). W Warszawie znakomicie zapowiada się Stanisław Brun obok Żymirskiego, Wąsikowskiego, Dąbrowskiego, Morawskiego, Chlebicza. W Łodzi b. dobry jest b. kolarz Więcej, dalej Mucha i Krakowiak, w Bydgoszczy — Bonin i Bociek, w Gdańsku — Wikaryjczyk i Gburek, w Grudziądzu — Zwoliński.

— Sport żużlowy w Polsce po sprowadzeniu maszyn i po odbyciu na nich odpowiedniego treningu, będzie już całkowicie przygotowany do postawienia sportu motocyklowego żużlowego na poziomie międzynarodowym. (Z. W.)



Motocykliści na ulicach Warszawy

PRZED SPOTKANIEM ZAWODOWCÓW



Twój nowy szlafrok jest wspaniały! Czy nie szkoda psuć takiego stroju swą własną krwią, którą ci upuszczę już w I-ej rundzie?

BOKSER — KRÓTKOWIDZ



Jestem krótkowidzem i muszę walczyć w okularach, proszę zatem o unikanie ciosów w głowę!

Tabela fińska pod obstrzałem

PORÓWNANIA są w wielu wypadkach rzeczą bardzo zwodną, ale ludzie interesujący się sportem, a zwłaszcza lekkoatletyką, pragnęli od dawna wiedzieć, czy naprzykład wynik w skoku w dal przedstawia lepszą wartość niż rezultaty w biegu na 100 m.

Na temat oceny poszczególnych rekordów świata wypisane już całe morze atramentu, dyskutowano zawzięcie czy powiedzmy rekord Warmerdama w skoku o tyczce (4,77), lepszy jest od skoku w dal Owensa (8,13), ale do chwili obecnej żaden z tych problemów nie został rozstrzygnięty.

Harold Abrahams, jeden z najlepszych znawców lekkoatletyki światowej i zdobywca złotego medalu w biegu na 100 m na Olimpiadzie paryskiej w 1924 roku, ogłosił na ten temat bardzo zajmujący artykuł na łamach prasy brytyjskiej.

Zestawił on zamieszczoną poniżej tabelkę, która w ciekawy sposób porównuje wartość rekordów świata w 14 różnych konkurencjach lekkoatletycznych. Obliczona na podstawie tabeli fińskiej wykazuje w całej pełni jej niedoskonałość i faworyzowanie konkurencji technicznych na niekorzyść konkurencji biegowych.

Jak należy posługiwać się tą tabelką, aby w pełni zobaczyć wady tabeli fińskiej? Z lewej strony z góry na dół wyliczone są różne konkurencje lekkoatletyczne. Druga z kolei rubryka tabeli to punkty według tabeli fińskiej; dalsze — od lewa do prawa — znów odpowiednie dyscypliny królowej sportów. Rekordy świata są w tatabeli podkreślone.

Przeanalizujmy dla przykładu pierwszą rubrykę poziomą. Znajdziemy najpierw podkreślony linią rekord świata. Jest nim skok o tyczce — 4,77. Wynik ten odpowiada 1292 punktom według tabeli fińskiej. Popatrzmy teraz na inne rubryki pierwszej linii, aby przekonać się do jakich wyników muszą dojść lekkoatleci w innych konkurencjach, aby dorównać rekordowi Warmerdama. Zobaczymy z niemałym zdziwieniem, że naprzykład miotacz kuli musiałby pchnąć ją na odległość 18,09 m, a sprinter musiałby przebiec 100 m w czasie 9,76 sek.!

Rozpatrując to zagadnienie z innego punktu widzenia, a mianowicie ze strony rekordu światowego w biegu na 100 m — 10,2 sek., (ostatnia rubryka pozioma), zobaczymy, że tabela fińska daje za ten rezultat zaledwie 1109 punktów, co przy dzisiejszym wysokim poziomie lekkoatletyki światowej odpowiada takim średnim w skali międzynarodowej rezultatom, jak 14:16,2 min. na 5.000 m czy 4,41 w skoku o tyczce.

A przecież rekord 10,2 na 100 m utrzymuje się już od paru ładnych lat i nie znalazł się jeszcze człowiek, który przebiegłby ten dystans w czasie krótszym, podczas gdy w tyczce na ostatnich choćby zawodach w Nowym Jorku Richard skoczył 4,42.

Jeśli klasyfikowalibyśmy rekordy świata według dzisiejszej tabeli fińskiej, to kolejność ich byłaby następująca:

1) Skok o tyczce — 4,77 m.
2) Rzut dyskiem — 54.99 m.
3) Rzut oszczepem — 78.69 m.
4) Pchnięcie kulą — 17,39 m,
5) Skok wzwyż — 2.10,5 m,
6) 110 m pł. — 13,7 sek.,
7) 5.000 m — 13:58.2 min.,
8) 800 m — 1:46,6 min.,
9) 1.500 m — 3:43,0 min.,
10) 400 m — 46,0 sek.,
11) Rzut młotem — 58,99 m.
12) 400 m. pł. — 50,6 sek.,
13) Skok w dal — 8,13 m.
14) 100 m — 10,2 sek.

Na tabelę fińską patrzą krytycznym okiem nawet sami jej twórcy — Finnowie. Jak głoszą wieści z Helsinek, tamtejsi specе lekkoatletyczni opracowują już nową, bardziej dokładną i odpowiadającą rzeczywistości tabelę. Obecna, która jak już wspomniano faworyzuje konkurencje techniczne, będzie jednak obowiązywać przy obliczaniu wyników dziesięcioboju na najbliższej Olimpiadzie. Dlatego też ten konkurent, który opanuje przede wszystkim skoki i rzuty, zdobędzie palmę pierwszeństwa w tej najtrudniejszej dyscyplinie sportowej.

	Punkty	100 m.	400 m.	800 m.	1.500 m.	5.000 m.	110 m. pł.	400 m. pł.	Wzwyż	Wdal	Tyczka	Kula	Dysk	Młot	Oszczep
Tyczka	1292	9.76	44.29	1:43.2	3:35.4	13:34.5	13.27	48.20	2.16	8.61	*4.77*	18.09	56.86	64.21	81.75
Dysk	1216	9.93	45.15	1:45.3	3:39.7	13:50.9	13.58	49.29	2.12	8.39	4.63	17.49	*54.99*	61.69	78.86
Oszczep	1214	9.94	45.18	1:45.3	3:39.8	13:51.4	13.59	49.33	2.12	8.39	4.62	17.48	54.97	61.63	*78.69*
Kula	1203	9.97	45.31	1:45.6	3:40.5	13:53.8	13.63	49.50	2.11	8.35	4.50.5	*17.39*	54.59	61.24	78.35
Wzwyż	1196	9.99	45.39	1:45.8	3:40.9	13:55.4	13.66	49.61	*2.10.5*	8.33	4.59	17.33	54.38	60.99	78.08
110 pł.	1187	10.00	45.50	1:46.1	3:41.5	13:57.5	*13.7*	49.75	2.10	8.30	4.56	17.27	54.15	60.69	77.72
5.000	1184	10.01	45.54	1:46.2	3:41.6	*13.582*	13.71	49.80	2.10	8.29	4.55	17.25	54.07	60.59	77.60
800 m	1169	10.05	45.72	*1:46.6*	3:42.6	14:01.7	13.78	50.03	2.08	8.24	4.54	17.13	53.67	60.07	77.01
1.500 m	1162	10.07	45.81	1:46.8	*3:43.0*	14:03.3	13.81	50.15	2.08	8.22	4.52	17.06	5[illegible]49	59.83	76.73
400 m.	1147	10.11	*46.0*	1:47.3	3:43.9	14:06.7	13.88	50.39	2.07	8.17	4.49	16.94	53.13	59.31	76.12
Młot	1139	10.12	46.1	1:47.5	3:44.4	14:08.8	13.91	50.52	2.06	8.15	4.47.5	16.86.5	52.92	*58.99*	75.79
400 m pł	1134	10.14	46.16	1:47.7	3:44.8	14:10.3	13.94	*50.6*	2.06.5	8.14	4.47	16.84	52.79	58.85	75.60
Wdal	1131	10.15	46.20	1:47.8	3:45.0	14:10.8	13.95	50.65	2.06	*3.13*	4.45	16.81	52.70	58.75	75.47
100 m.	1109	*10.2*	46.48	1:48.4	3:46.4	14:16.2	14.05	51.02	2.05	8.05	4.41	16.63	52.11	57.96	74.58

Koszykarki ČSR w Polsce

XVI mecz międzypaństwowy naszej drużyny

Z SERII międzypaństwowych meczów Polska — CSR w piłce ręcznej odbędzie się w pierwszym dniu Wielkiejnocy spotkanie reprezentacyj obu państw w koszykówce kobiecej.

Wynik meczu nie budzi wątpliwości, Czeszki bowiem przewyższają nasze zawodniczki pod każdym względem. Różnica klasy pomiędzy koszykówką męską i kobiecą CSR i Polski, jest w kobiecej jeszcze znaczniejsza.

W reprezentacji Polski wezmą udział trzy „generacje": pierwszą, najstarszą, która pamięta jeszcze czasy początków koszykówki w Polsce, stanowią Głażewska i Gruszczyńska (Zryw, Łódź), drugą: Janicka (Zryw), Jaźnicka, Kamecka (AZS, Warszawa). Pachlowa i Wo[illegible] (AZS, Warszawa) — grały one już przed wojną; wreszcie trzecią, najmłodszą, która rozpoczęła grę w koszykówkę dopiero po wojnie: Mamińska, Pudłówna i Kowalówka (Wisła, Kraków).

Z CSR spotyka się Polska poraz trzeci. Pierwszy mecz rozegrały nasze koszykarki na mistrzostwach Europy w 1931 r. w Strasburgu, wygrywając 12:8. Polska zdobyła wówczas wicemistrzostwo Europy. Drugi mecz z CSR w r. z. w Pradze zakończył się naszą przegraną 27:51. Z zawodniczek, które w niedzielę wystąpią w reprezentacji Polski, grały w Pradze: Jaźnicka, Pachlowa, Kamecka i Gruszczyńska.

Reprezentacja CSR przyjeżdża do Warszawy po meczu z Budapesztem. Skład zespołu będzie następujący: Scheinostova, Fragnerova, Merhoutova, Preussova (Sparta), Praga), Divecka (Zelezn. Hradec Kralove), Ma[illegible] ([illegible] Zidenice), Tomaskova, Vagnerova, Buckova (Sokół Zaborewsky), Kopackova (Slavia), Mirovicka (Sokół Praga).

Najczęściej, po 3 razy, występowały w reprezentacji cztery pierwsze oraz Kopackova. Najwyższa w zespole jest Tomaskova — 1.76 m, najniższa Buckova — 1.60 m, najstarsza Preussova — 25 lat, najmłodsza Fragnerova — 20 lat, najcięższa Markova — 70 kg, i najlżejsza Vagnerova — 54 kg.

Wszystkie zawodniczki Sparty widzieliśmy w grudniu w Polsce podczas tournèe tego zespołu i podziwialiśmy wówczas wysoki jego poziom.

W poniedziałek drużyna CSR spotka się pod firmą Pragi z reprezentacją [illegible], a w [illegible] rozegra mecz w Łodzi z reprezentacją tego miasta.

Niedzielny mecz będzie 16 meczem międzypaństwowym Polski w koszykówce kobiecej. Pierwszy mecz rozegrała reprezentacja Polski w 1931 r. w Krakowie ze Szwecją z wynikiem 34:14. W Strasburgu na mistrzostwach Europy zwyciężyliśmy CSR 12:8, a przegraliśmy z Francją 19:25, zdobywając tytuł wicemistrza Europy. W 1934 r. w Londynie przegraliśmy z Francją 25:32.

Na akademickich mistrzostwach świata w Budapeszcie w 1934 r. Polska uzyskała z Węgrami 37:15, z Łotwą 27:13, zdobywając tytuł akademickiego mistrza świata. Drugie mistrzostwo Polska zdobyła w Paryżu w 1937 r. zwyciężając Łotwę 30:26 i 37:29—jedno spotkanie było 23:29. Na mistrzostwach Europy w Rzymie w 1939 r. Polska grała z Łotwą 24:21, Włochami 19:27, Szwajcarią 34:6 i Francją 34:19. W Kownie w 1939 r. przegraliśmy z Litwą różnicą 1 pkt — 28:29ż Bilans punktów przed wojną wyniósł 373:293. Dodając do tego wynik zeszłoroczny z CSR, koszykarki nasze mają ogólnie dodatni bilans 400:344 pkt.

Najwięcej meczów w reprezentacji grały: Prószyńska 15, Woynarowska 13, Jasna 12, Woźniakiewicz 11, Wiszniewska, Gruszczyńska po 10, Bruskiewiczowa i Kwaśniewska po 8. (Z. W.)

NAJMŁODSZY Z RUUDÓW



Asbjoern Ruud, najmłodsza latorośl słynnej rodziny narciarskiej, uchwycony obiektywem fotoreportera na progu skoczni narciarskiej

Mimo 35 lat

Albritton myśli o medalu

Kariera zawodnicza kończy się przeważnie w wieku 35 lat. Potem następuje fotel w zacisznym kąciku mieszkania, miękkie pantofle i ogromna garść wspomnień.

Granica ta jednak nie jest nieprzebytą zaporą dla wszystkich bez wyjątku sportowców. Tak jak w każdej regule są wyjątki. Takim właśnie fenomenem jest 35-letni murzyn amerykański Dave Albritton, wicemistrz olimpijski z Berlina i murowany niemal kandydat na wyjazd do Londynu.

Aby jednak utrzymać się przez taki szmat czasu w formie, Albritton pracuje nad sobą bezustannie. Ten trzydziestopięcioletni skoczek wzwyż wie, że w jego wieku każda przerwa w treningu przedłuża dwukrotnie okres powrotu do pełnej formy. Sam mówi w ten sposób:

— Jeśli pozwolę sobie na próżnowanie przez okres jednego tygodnia, to później muszę stracić dwa razy tyle czasu, aby odrobić stracony teren.

Zgodnie z tym, Albritton pracuje nad swą formą fizyczną przez cały rok i od czasu do czasu występuje w większych zawodach, gdzie regularnie przekracza 2 metry.

Jego program pracy jest właściwie bardzo prosty. Dużo gimnastyki, co rano odbywa dłuższe marsze, po południu grywa w tenisa, a czasem uprawia siatkówkę i koszykówkę. Albritton jest z zawodu nauczycielem. Karierę sportową zaczął już jako uczeń gimnazjum w Cleveland, do którego w tym samym czasie uczęszczał Jessie Owens, późniejszy zdobywca 4 złotych medali na Olimpiadzie w Berlinie.

Lekkoatletyka nie była jedyną pasją młodego, dobrze zbudowanego mężczyzny. Albritton uprawiał również boks i w pewnym okresie był amatorskim mistrzem Clevelandu w wadze półciężkiej.

Po skończeniu szkoły miał do wyboru: albo zostać zawodowym bokserem, albo też skoncentrować się na skoku wzwyż. Za namową siostry wybrał to drugie i od tej chwili znajduje się stale w czołówce amerykańskich skoczków. Najlepszym jego wynikiem jest skok na wysokość 2.10 m, uzyskany w 1937 roku.

Ideałem amerykańskiego skoczka jest przekroczyć granicę 7 stóp, to jest 2.13 m.

— Może nie uda mi się przejść tej granicy — powiedział Albritton — ale pewien jestem, że przekraczałem już tą wysokość w chwilach, gdy pokonywałem niżej ułożone poprzeczki. Wierzę jednak, że znajdzie się taki skoczek, który pokona tę wysokość. Skok wzwyż jest teraz bardzo dobrze rozpracowany stylowo i uważam, że już niedługo siedem stóp zostanie przez człowieka pokonanych.

LONDYN. (Obsł. wł.) — Chińczycy zapowiedzieli już przyjazd do Londynu 50-osobowej ekipy olimpijskiej. W skład drużyny wejdzie 10 delegatów Chińskiego Komitetu Olimpijskiego, trzy lub cztery zawodniczki oraz 36 zawodników.

Kury i indyki
w ekspedycji Meksyku

MEXICO CITY. (Obsł. wł.) — Meksykański Komitet Olimpijski zwrócił się z prośbą do władz brytyjskich o zezwolenie na wwiezienie do Anglii 500 żywych kur i 100 indyków. Meksykańczycy dbają, jak widać, o żołądki swych reprezentantów i dogadzają im, jak mogą. Czy jednak drób pomoże im do sukcesów?

JEDENASTKA „CZARNYCH KOSZUL"



Polonia przegrała swój drugi mecz ligowy, ulegając w Warszawie Cracovii 2:5. Stoją od lewej: Szczepaniak, Borucz, Gierwatowski, Brzozowski, Świcarz, Ochmański, Szulara, Wołosz, Jaźnicki, Szczepański i Wiśniewski

Arkady Brzezicki

Zwycięstwo szermierzy nad Czechosłowacją
sukcesem szkoły Keveya i ambicji uczniów

ZWYCIĘSTWO, jakie odnieśli polscy szermierze nad reprezentacją Czechosłowacji jest, obiektywnie mówiąc, wielkie. Wielkie przede wszystkim tym, że zostało wygrane we wszystkich trzech broniach i to w wysokim stosunku.

Wielkość tego sukcesu jeszcze jaskrawiej występuje, gdy uświadomimy sobie, że Czesi w szermierce dzisiaj są potęgą.

Na potwierdzenie tego wystarczy przejrzeć wyniki ich międzynarodowych spotkań. Na przestrzeni ubiegłego roku Czesi wygrali z Austrią 2:0, z Belgią 2:1, z Francją zremisowali.

Dla lepszej oceny Czechów należy zwrócić uwagę na wysoki stosunek w jakim wygrywali spotkania.

Z Austrią w szabli wygrali 12:4, z Francją 10:6 (grudzień 1947 r.). Dla oceny klasy szermierzy czeskich, chociaż pośrednio, trzeba wziąć pod uwagę Szermiercze Mistrzostwa Świata z roku 1947 w Lizbonie. W mistrzostwach świata Czechosłowacja zarówno jak i Polska udziału nie brała. Natomiast w miesiąc po mistrzostwach w Lizbonie odbyło się spotkanie w Lańskich Łazniach z vicemistrzem świata w szabli — Belgią. Spotkanie to Czesi wygrali lekko. W Zakopanem więc Polacy wysoko zwyciężyli pogromców vicemistrza świata. Fakt ten jest dostatecznie wymowny.

To nie są jakieś spekulacje naciągane, to jest rzeczywista ocena sił.

OLIMPIJSKA KADRA SZERMIERZY

Pod koniec przedolimpijskiego obozu, przy codziennych treningach i przy racjonalnie stale podnoszonej kondycji, poziom szermierzy podniósł się znacznie. W szabli zrobiono eliminacje, które w finałowych walkach uszeregowały zawodników następująco: Wójcik, Zaczyk, Banaś, Fokt, Dobrowolski, Brzezicki, Hałupka, Fremiz, Wójcicki.

Finał we florecie dał następującą kolejność: Markowska, Nawrocka, Seriny-Bułska, Szrejderówna, Skupieniówna.

W szpadzie eliminacji nie robiono na skutek braku aparatu do sędziowania. Ze sporządzeniem składu drużyny przeciw Czechom kpt. związkowy Friedrych miał wskutek tego wiele trudności.

Jednakowoż, jak się okazało skład był sporządzony dobrze.

Wielce pocieszającym i znamiennym jest fakt, że aczkolwiek składy wystawione przeciw Czechom były najlepsze, to jednak nie były one jedyną i ostateczną możliwością zgromadzonych w Zakopanem szermierzy. Bez większych trudności można było sporządzić drugie składy, jeżeli już nie dorównywujące drużynom reprezentacyjnym to nie wiele im ustępujące, co jest zjawiskiem wielce korzystnym i datującym się właściwie dopiero od zakopiańskiego obozu.

CO CECHUJE NASZYCH SZERMIERZY

Zarówno w opinii fechmistrza Keveya, który doskonale jest zorientowany w poziomie światowej szermierki, jak i fechmistrza Popiela, a także fachowców czeskich i polskich, szermierzy naszych cechuje wielka agresywność i wola zwycięstwa; inicjatywa, ustawiczne dążenie do ataku, unikanie sytuacji wyłącznie obronnych, szybkość i wytrzymałość.

Cechy te z równą siłą występują u mężczyzn i u kobiet. Kevey dopatruje się w tym cech polskiego temperamentu—dyspozycji wrodzonych, a więc tym trwalszych.

BRAKI

Jakie braki u polskich szermierzy dostrzega oko fachowca?

Otóż przede wszystkim wyczuwa się u nich brak otrzaskania w międzynarodowych walkach, walkach w wielkim stylu.

Wyraźnie występuje to u młodszych zawodników, a przykładem jest młody śląski zawodnik Wójcik.

Wójcik w eliminacyjnych spotkaniach grupy olimpijskiej zajął I-sze miejsce, gdy tymczasem w porównaniu z wygami międzynarodowej planszy, jakimi niewątpliwie są Zaczyk, Sobik względnie Nawrocki wypadł raczej słabiej. To samo obserwuje się u pewnego zazwyczaj Fokta. Dla Fokta spotkania międzynarodowe są jeszcze zbyt wielkim przeżyciem i nieco paraliżują jego możliwości. To samo można powiedzieć o Banasiu i niektórych innych zawodnikach.

WIELKIE MOŻLIWOŚCI

Nowa szkoła Kevey'a jeszcze nie zupełnie weszła zawodnikom w krew, jeszcze nie jest ich własnością i zasobem, z którego w błyskawicznych akcjach walki korzysta się odruchowo. To jest jednak zrozumiałe, na to potrzeba dłuższego czasu i jeszcze częstszej pracy z Keveyem.

Kevey, w pojęciach naszej dotychczasowej szkoły szermierczej przekonywująco obalił wiele obowiązujących do niedawna kanonów. Na całkowite przyswojenie naszym szermierzom szkoły Kevey'a potrzeba jeszcze kilkumiesięcznej sumiennej pracy, takiej jaka była na zakopiańskim obozie z fanatykiem polskiej szermierki Kevey'em i jego pomocnikiem fechmistrzem Popielem, ongiś prawą ręką Nycza i Laskowskiego.

SZERMIERKA NA OLIMPIADĘ!

Po analizie sukcesu naszych szermierzy nad reprezentacją Czechosłowacką, jak również orientując się w poziomie światowym tego sportu i naszych możliwościach trzeba stwierdzić obiektywnie i z całą stanowczością, że poziom szermierki polskiej jest bardzo wysoki, a co najważniejsze, że rozwój naszych szermierzy jest stały i niemal nieograniczony. W tym stanie rzeczy P.K. OL. jak najśpieszniej winien otoczyć opieką szermierkę i umożliwić im staranne przygotowanie się do Olimpiady londyńskiej. Hasłem więc niech będzie: Szermierze na Olimpiadę!

Na Olimpiadę po zwycięstwo, co dla polskiej szermierki nie jest rzeczą ani nową ani trudną do osiągnięcia.

Migawki zakopiańskie
ale bez nart

STOP! STAWIĘ SIĘ NA MECZ

RÓWNOCZEŚNIE z rozpoczęciem przedolimpijskiego obozu szermierczego w Zakopanem wyjechał za granicę w sprawach Ministerstwa Rolnictwa, jak również w sprawach P. Zw. Szermierczego (Międzynarodowy Kongres Szermierczy w Brukseli) doskonały zawodnik śląski dr. Nawrocki. W obozie panowało przekonanie, że Nawrocki wskutek uciążliwej podróży dla spotkania z Czechosłowacją, będzie stracony.

Tymczasem do komendy obozu nadeszła od Nawrockiego z Brukseli depesza: „Jestem w Brukseli stop trenuję stop liczcie na mnie stop".

Tej samej treści nadeszła następnie depesza z Paryża: 17-go marca przyszła depesza z Zurychu: „Czuję się dobrze stop stawię się na czas stop".

Bliźniacza depesza przyszła również z Pragi. W dniu zawodów w obozie zjawił się Nawrocki!

Coprawda o swej formie musiał przekonać kpt. związkowego Friedricha, co zresztą uczynił bez wysiłku, a w spotkaniu z Czechami w szpadzie wygrał 3 walki, a tylko jedną przegrał.

DWA TELEFONY

PO ZAWODACH, w czasie bankietu, który miał miejsce u powszechnie znanego „Jędrusia" rozległ się donośny głos portriera:

— Telefon z Pragi do pana Sokola.

Sokol, doskonały zawodnik czeski, leniwie wstał od stołu i bez entuzjazmu podszedł do telefonu — wiadomości, jakie miał przekazać Pradze nie były przyjemne.

Przy telefonie zabawił parę minut, po czym z posępną miną powrócił do stołu.

Po jakimś czasie do telefonu wezwano mjr. Brzezickiego — dzwoniła Warszawa.

Major z rozpromienioną miną udał się do telefonu, a po 20-tu minutach wrócił z jeszcze bardziej wesołą miną.

Obaj właściwie tylko przekazali do swoich stolic dwie wymowne, tylko w innej kolejności, ustawione cyfry: 3:0 i 0:3.

PUCHAR IM. ROMANA KANTORA

WICEPREZES P. Z. Szerm. jest Bogumił Kantor z Łodzi. P. Kantor, ojciec Romana szermierza - olimpijczyka zamordowanego przez Niemców w Oświęcimie, jest oddany całkowicie polskiej szermierce. Nic też dziwnego, że szermierze polscy są oddani również swemu wiceprezesowi.

Spotkanie Polska — Czechosłowacja odbywało się o srebrny puchar im. Romana Kantora, który ku wielkiemu wzruszeniu i uciesze wiceprezesa zdobyli Polacy.

Wspaniały puchar przez łódzkich zawodników został zawieziony do rodzinnego miasta śp. Romana, celem wystawienia go na widok publiczny.

INŻYNIER KLIKA — JACEK MALCZEWSKI

WICEPREZES Czeskiego Zw. Szermierczego inż. Klika jest do złudzenia podobny do wybitnego ongiś malarza Jacka Malczewskiego.

U „Karpowicza", ongiś modnej szczególnie jeszcze za czasów „Młodej Polski" — kawiarni, wiszą na ścianach do dziś dnia z owego okresu karykatury: Jacka Malczewskiego, Żeromskiego, Kasprowicza, Sieroszewskiego i innych.

Szermierze nasi pokazując inż. Klice karykaturę Jacka Malczewskiego usiłowali w niego wmówić, że dla wielkiego szacunku dla Czeskiego Zw. Szerm. karykatura jego wiceprezesa zdobi ściany „Karpowicza". (A. R.)

Jak należy trenować
do masowych biegów narodowych

2 maja będzie dniem masowych biegów narodowych w całej Polsce. Aby został osiągnięty cel biegów, konieczne jest odpowiednie przygotowanie się zawodników. Udział w biegu bez sumiennego treningu mógłby spowodować szkodliwe następstwa dla zdrowia. W poniższym artykule podamy w ogólnym zarysie sposób przygotowania się do biegów narodowych, który ma ułatwiać kierownikom grup przeprowadzenie zaprawy z zawodnikami. Sądzimy, że w miejscowościach, gdzie nie ma fachowych instruktorów, znajdą się ludzie chętni do trenowania swych młodszych koleżanek i kolegów, a przestudiowanie tych wskazówek ułatwi im pokierowanie treningiem.

Do dnia biegów narodowych mamy jeszcze 5 tygodni, a więc dość czasu na to, aby 2 maja stanąć na starcie odpowiednio przygotowanym. Obowiązkiem każdego uczestnika biegów narodowych jest odbycie co najmniej 8 treningów. Nieodzownym warunkiem rozpoczęcia treningu jest dobry stan zdrowia. Z chwilą rozpoczęcia zaprawy należy trenować regularnie i systematycznie według podanych niżej wzorów.

Na treningach nie należy zbytnio wysilać się. Biegać trzeba wolno i swobodnie, zwracając uwagę na głęboki oddech. Nigdy nie należy zatykać ust chusteczką, jak to się często spotyka u niedoświadczonych biegaczy.

Biegać należy na podłożu miękkim, trawiastym lub piaszczystym. Po każdym treningu należy wziąć ciepłą kąpiel lub umyć się w ciepłej wodzie, po czym wytrzeć się szorstkim ręcznikiem. Nie wolno ubrać się w tę samą odzież w której biegało się.

Błoto lub śnieg nie mogą być przeszkodą w treningu. Brodzenie w śniegu jest bardzo wskazane, gdyż przez podnoszenie kolan wyrabia się wytrzymałość nóg.

Biegi przełajowe można uprawiać samotnie, bądź w zespole, dobierając partnerów, pod względem wieku i siły. Początkującym nie wolno ćwiczyć się razem z zaawansowanymi.

Jeżeli w czasie biegu odczuje się silne zmęczenie, należy bieg przerwać i przejść pewien dystans aż do odzyskania sił.

W czasie biegu lub marszu należy zwracać uwagę na styl; prawidłowy styl ułatwia zarówno bieg, jak i marsz. W czasie biegu tułów powinien być lekko pochylony do przodu. Nie należy zadzierać głowy do góry. Wzrok musi być skierowany przed siebie. Ramiona winny być ugięte w łokciach, mniej więcej pod kątem prostym, a palce lekko zwinięte w pięść. Łokcie należy trzymać blisko tułowia. Starać się biegać krokiem dość długim. Podczas biegu i marszu stopy należy stawiać równolegle. Pod górę biegniemy krokiem krótszym, z góry — dłuższym.

Trasę biegu lub marszu urozmaicać.

Trenować można najmniej w 2 — 3 godzin po posiłku. Sen powinien wynosić 8 godzin na dobę. Pamiętajmy, że alkohol jest naszym wrogiem nr. 1. Nałogowi palacze tytoniu muszą w okresie treningu ograniczyć się.

Każdy trening musi być poprzedzony „rozgrzaniem" się, lekkimi ćwiczeniami gimnastycznymi, jak wymachy ramion, skłony i krążenie tułowia, podnoszenie kolan, podskoki na jednej i dwóch nogach, szybki bieg w miejscu. Po właściwym biegu należy wykonać kilka ćwiczeń rozluźniających oraz spokojny marsz na dystansie około 400 m.

Pod pojęciem marszobiegu należy rozumieć marsz wolnym krokiem na początku. Krok ten przyspieszamy stopniowo i następnie przechodzimy do truchciku, tzn. biegu zupełnie wolnego, swobodnego, po czym zwalniamy tempo aż do całkowitego uspokojenia się oddechu. Podczas marszu ramiona muszą pracować energicznie.

Poniżej podajemy schemat treningu. Trenować się należy w niedzielę i środę lub poniedziałek i czwartek, pamiętając o przerwach 3 — 4 dni pomiędzy treningami.

TRENING DLA MĘŻCZYZN POWYŻEJ 18 LAT

Trening dla tej grupy na 2.000 m powinien wyglądać następująco:

I-marszobieg na dystansie około 2.000 m; bieg 300 m na pół siły i szybkości.

II-szybki marsz 1.000 m; bieg 500 m na pół siły i szybkości.

III-marszobieg 2.000 m; bieg dwa razy po 300 m na pół siły i szybkości z przerwą 5 — 10 minutową.

IV-bieg 1.000 m na pół siły; bieg 400 m z przyspieszeniem tempa.

V-marszobieg 3.000 m; bieg dwa razy po 100 m na ¾ siły z przerwą 5—10 minut.

VI-bieg 2.000 m na pół siły; bieg 200 m na ¾ siły.

VII-bieg 1.000 m; bieg 400 m na pół siły.

VIII-bieg 2.000 m; bieg 2 razy po 200 m na ¾ siły z przerwą 5 — 10 minut.

Chłopcy w wieku od 16 — 18 lat, którzy przygotowują się do biegu narodowego na 1.000 m winni trenować się według poprzedniego schematu z tymi zmianami, że dystanse marszobiegu nie będą dłuższe od 2.000 m; należy je stopniować na treningach od 1.000 poprzez 1.500 m; dystanse na szybkość winny być stopniowane od 60 poprzez 100 i do 200 m, przy czym należy je powtarzać na każdym treningu 2 i 3 krotnie.

Chłopcy w wieku od 14 — 16 lat, którzy przygotowują się do 500 m winni uprawiać marszobiegi od 800 poprzez 1.000 do 1.500 m; a biegi na szybkość stopniować od 60 poprzez 100 do 200 m.

Trening dla kobiet powyżej 18 lat na 1.000 m będzie podobny do treningu dla chłopców w wieku od 16 — 18 lat, a trening dla dziewcząt od 16 — 18 lat na 500 m jak dla chłopców w wieku od 14 — 16 lat.

Z. W.

Co mówią na Śląsku?

CO ONI ze mnie robią — krzyknął kpt. związkowy P. Z. P. N-u po otrzymaniu z Łodzi depeszy zawiadamiającej, że Włodarczyk i Baran nie przyjadą na mecz sparingowy (poprzednio odebrał kpt. telefon z Krakowa, że Parpan i Gędłek są chorzy). Okazało się jednak, że przyczyną zdenerwowania nie były hiobowe wieści, ale adres depeszy — kpt. Alfons.

KAPITAN ŚlOZB, Łukaszewski od kilku dni szuka w Katowicach chętnych do przyjęcia zakładu, że czterech ślązaków zdobędzie tytuły mistrzów Polski. Ponieważ na Śląsku nie ma zbyt wielu chętnych (Łukaszewskiemu wierzą), podajemy adres Łukaszewskiego — Warszawska 31 do wiadomości poznaniakom, łodzianom, gdańszczanom, którzy mają również apetyty na parę tytułów.

A. K. S. prócz utraty dwu punktów mistrzowskich na meczu z Wartą stracił jeszcze i „kilka" złotych. Kibice wyłamali główne wejście, przez które dostało się co najmniej 1000 osób na gapę.

W ZWIĄZKU z porażką A. K. S-u wzrosło na Śląsku zapotrzebowanie na dzwonki, grzechotki i trąbki, bez których szanujący się kibic nie przychodzi na mecz. Kibice przekonali się bowiem, że akcja zaczyna się dopiero po trzecim dzwonku i nie wystarczy manipulować jednym, gdy pupile znajdują się pod bramką przeciwnika.

PO MECZU z Czechosłowacją w Warszawie jest jeszcze kilka tygodni czasu, a w Katowicach już myśli się o specjalnym pociągu, który zawiózłby do Warszawy około 1000 osób.

ZGODA (Świętochłowice) może stać się kością niezgody między Krakowem i Śląskiem. Świętochłowiczanie zajęli pierwsze miejsce w rozgrywkach o wejście do ligi koszykowej, ale Kraków nie chce tego uznać. Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. R-u wykazał tyle złej woli, chcąc przeforsować Cracovię do ligi (sędziowie krakowscy też mieli coś do powiedzenia), że na Śląsku panuje zupełnie słusznie oburzenie na decyzje delegata P. Z. P. R-u i W. G. i D.

Inna zupełnie sprawa, że najlepszą drużyną mistrzostw był Pomorzanin, który ze Zgodą przegrał, będąc wyprowadzonym z równowagi, które doprowadziło pomorzan do płaczu na boisku.

Zarząd P. Z. P. R. powinien rozstrzygnąć nie tylko odwołanie Pomorzanina w sprawie jego meczu z Cracovią, ale i wyciągnąć konsekwencje w stosunku do osób, które go niesłusznie reprezentowały.

DO TRZECH razy sztuka, można powiedzieć o meczu szczypiorniaka między mistrzem Polski A. K. S. (Chorzów) i Chrobrym (Grochowice). Jest on znów zapowiadany (w ub. niedzielę nie odbył się), tym razem jako przedmecz spotkania piłkarskiego A. K. S. — Haladas w święta wielkanocne.

★

Naprzód (Zawada) i Błyskawica (Bełk) połączyły się. Nowe towarzystwo nosi nazwę Zgoda (Bełk — Zawada).

Kopalnia Dębieńsko została ukarana naganą przez podokręg rybnicki za pominięcie drogi służbowej.

Pod kręg rybnicki zarezerwował dla siebie termin 16 maja. W dniu tym odbędzie się mecz Częstochowa — Rybnik.

Od 5 kwietnia w poniedziałki przyjeżdżać będzie do Rybnika trener Śl. O. Z. P. P. — Wiśniewski. Kluby zobowiązane są wysyłać na treningi najzdolniejszych piłkarzy.

175,000 zł subwencji pragnie otrzymać podokręg rybnicki do zarządu Śl. O. Z. P. N. na pokrycie kosztów jubileuszu 25-lecia istnienia.

Siła (Mysłowice) zwróciła się do Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego o przydzielenie terenu na boisko piłkarskie.

S. K. S. Tęcza (Katowice) został skreślony z listy członków Śl. O. Z. P. N.

Rymer wzbogacił się o następujących graczy rozwiązanej Silesii—Szymurę, Pierchałę, Murasa, Markitona, Kurzeję, Kluszczyka, Dziwokiego, Dziubę, Dyczkę i Buchalika.

Warto tu przypomnieć, że Silesia wygrała niedawno z Rymerem 7:1, co wskazuje, że Rymer otrzymał poważny zastrzyk (odczuwała to na sobie Tarnovia, przeciw której grała już połowa nabytków, potwierdzonych przez P. Z. P. N. w rekordowym tempie).

MISTRZOSTWA TENISOWE USA

NEW YORK (Obsł. wł.). W finałach mistrzostw tenisowych USA w hall padły następujące wyniki:

Finał panów: Billy Talbert pokonał Sid Schwartza, mistrza USA w kategorii juniorów 4:6, 8:6, 9:7, 6:2.

Finał pań: Patricia Todd pokonała Doris Hart 3:6, 6:3, 6:2

Urugwaj
wystawia 70 olimpijczyków

MONTEVIDEO (Obsł. wł.). Urugwaj wyśle na Olimpiadę 70 zawodników i aż 30 officieli. Zawodnicy startować będą w lekkoatletyce, koszykówce, boksie, kolarstwie, szermierce, pięcioboju nowoczesnym, wioślarstwie, pływaniu i jachtingu.

Klasa A śląska

Kluby śląskiej A-klasy nie zaznają w czasie Świąt odpoczynku. Jak w każdym tygodniu walczyć będą o mistrzostwo. Przewidziane są następujące spotkania.

grupa I — Hutniczy K. S. — Koszarawa, Piast — Naprzód (Janów), Ligocianka — Pogoń, B. B. T. S. — Walcownia, Lechia — Concordia,

grupa II — Zabłocie — Wyzwolenie, Hejnał — Kop. Dębieńsko, Batory — Eminencja, Z. Z. K. — Siemianowiczanka, Błyskawica — Kop. Katowice,

grupa III — Polonia — Huta Pokój, Slavia — Wawel, Orzegów — Śląsk Św., Naprzód (Lip.) — Ruch (Radzionków), Śląsk (T. G. — Azoty.

Edgar

Odgryziony nos z Toulonu
zakwalifikował rugby na pierwsze miejsce

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

PARYŻ w marcu

NIE jest rzeczą łatwą odpowiedzieć na pytanie, który sport mieści w sobie największe niebezpieczeństwa dla widza. Zdaje się jednak, że — jak na razie — rugby wygrało konkurs ten o długość nosa. Nos jest w danym wypadku czymś więcej, niż pojęciem obrazowym. Dowód przeprowadzony został w mieście portowym — Toulon.

Na brzegach morza Śródziemnego krew krąży żywiej, niż bardziej na północy. Mieszkańcy Toulonu i Marsylii są zresztą bardzo dumni z tego, że posiadają bujniejszy temperament, niż ci z „Północy", przy czym „północą" jest pierwsza większa stacja węzłowa za Marsylią.

Toulon jest miastem rugbystów. Okrągła piłka nożna nie mogła nigdy znaleźć tam rezonansu w obliczu swej jajowatej siostrzycy. Jak wiadomo jest rugby grą ostrą, którą pielęgnować powinni tylko „dżentelmeni". O tym, że i widzowie powinni być dżentelmenami nikt nigdzie nie napisał i może właśnie dlatego zdarzył się wypadek z odkąszonym nosem.

Port wojenny Francji był świadkiem meczu mistrzowskiego w rugby pomiędzy dwoma innymi drużynami południowej Francji Castres i Romans. Gdy sędzia przyznał Romansom bramkę (używamy pojęć piłkarskich) dwu widzów rozpoczęło kłótnię. Początkowo ograniczała się ona do soczystych epitetów, by zwolna przejść do rękoczynu. Herve Nicolas silny barczysty chłopak szybko doprowadził przeciwnika swego do milczenia. Zdawało się, że wszystko jest w porządku, gdy nagle „mały" nie mogąc widocznie przetrawić klęski, skoczył na Nikolasa i odgryzł mu kawałek nosa.

Nicolasa zalanego krwią odstawiono do kliniki. Lekarz zatamował krew i przeprowadził z miejsca skomplikowaną operację. Polegała ona na wycięciu kawałka mięsa z miejsca, gdzie jest go aż za wiele i przeflancowaniu na narząd powonienia.

Na tym jednak nie zakończyła się „wonna" historia. Facet o dobrych zębach naturalnie zwiał nie omieszkawszy uprzednio wypluć kawał odgryzionego nosa na boisko, gdzie jeden z widzów znalazł go i doręczył „zgubę" policjantowi. Policjant poprosił uczciwego znalazcę o oddanie zguby coprędzej w klinice. Znalazca miał widocznie inne przyjemniejsze zajęcie i nie zjawił się tam. W rezultacie Nicolas ma koniec nosa z części ciała, która ma mało wspólnego z nosem. A wszystko przez rugby, najniebezpieczniejszy sport dla widza.

Liga kosza
gra w święta

KRAKÓW (Tel. wł.). W Lidze Koszykowej odbędą się w dniach 28 i 29 bm. nast. spotkania:

W Krakowie: Wisła — AZS (Warszawa) — niedziela i AZS (Kraków) — AZS (Warszawa) — poniedziałek.

W Łodzi: YMCA (Łódź) — RKS Znicz (Pruszków) w niedzielę i RKS TUR — RKS Znicz — w poniedziałek.

W Gdańsku: YMCA (Gdańsk) — Warta (Poznań).

Nowe twarze
w Wiśle

KRAKÓW (Tel. wł.). Wisła pozyskała trzech nowych piłkarzy, którzy przedstawią się publiczności krakowskiej na meczu Žilina — Wisła. Są to: obrońca Kania z RKS Batory, Lasocki z Ruchu (lewy łącznik) i Mamoń z krakowskiej Korony (lewoskrzydłowy). Kania zajmie miejsce Filka I, który przejdzie do pomocy, Lasocki zastąpi Rupę, a Mamoń — Wandasa.

Mjr. J. Frankiewicz

Kto jest najsilniejszym człowiekiem świata?

Maleńki Kasjanik czy olbrzymi murzyn Devis

ŻYJEMY w epoce wspaniałych osiągnięć sportowych, kiedy dawno już nie jest problemem np. w lekkoatletyce 10,5 na 100 m, czy w pływaniu minuta na 100 m. Podobnie nie jest już problemem w ciężkiej atletyce osiągnięcie 400 kg w trójboju olimpijskim. Wyniki, które niedawno jeszcze wydawały się fantastyczne i nierealne, dziś przekroczył niejeden sportowiec.

DAWNI MISTRZOWIE BIEŻNI



Nurmi i Ritola byli przez długi czas najlepszymi długodystansowcami świata. Na zdjęciu Ritola prowadzi słynny bieg na 10.000 m w czasie Olimpiady amsterdamskiej

W dźwiganiu ciężarów osiągane są wyniki, które jeszcze dziś są zdumiewające. Przy tej okazji warto rzucić okiem na przeszłość i przypomnieć niektóre wyniki starej gwardii atletycznej.

MOCARZE DAWNYCH CZASÓW

Kronikarze wszystkich narodów podają imiona najsilniejszych ludzi swych czasów, notując ich wyczyny. W XVI wieku elektor bawarski Krzysztof podniósł olbrzymi kamień o wadze około 400 f. niemieckich. Anglik Tofan w XVII w. podniósł kilka związanych łańcuchem beczek o wadze 1.836 f. angielskich. Niemiecki atleta Bek w XIX w. uniósł nad głową beczkę, ważącą 385 f. niem. Amerykanin Sir wycisnął oburącz 2 kule złączone drążkiem o wadze 15f kg. Wreszcie Czech Svoboda podniósł 181 kg.

W XIX w. na cały świat rozbrzmiewały imiona siłaczy Kenedy'ego, Apollona, Sandowa i innych. Przed pierwszą wojną światową. uważani byli za najsilniejszych ludzi na świecie kolejno: Hakenschmidt, Rigoulot, Pszeniczka, Skobla, Rycha, Tiurk, Abs i inni.

Pierwszym oficjalnym mistrzem świata i najsilniejszym człowiekiem został uznany w 1893 r. Kenedy, który podniósł olbrzymi odważnik ponad 500 kg.

PODZIAŁ NA KATEGORIE

Klasyczne dźwiganie ciężarów dało możność podziału atletów na kategorie. Dźwiganie ciężarów figuruje w programie pierwszej nowoczesnej olimpiady 1896 r., a mistrzostwa świata w tej dziedzinie rozpoczęto rozgrywać w 2 lata później. Do 1928 r. wszelkie mistrzostwa odbywały się w tzw. pięcioboju klasycznym: wyciskanie, rwanie i podrzucanie oburącz oraz jednorącz. Bardzo szybko atleci przekroczyli nieosiągalną, zdawałoby się, granicę 500 kg i zaczęli szturmować niewiarygodną wprost granicę 600 kg. po 1928 r., jednak zmieniono pięciobój na trójbój, wyciskanie, rwanie i podrzucanie oburącz.

Na igrzyskach w Berlinie w 1936 r. trzem atletom wagi ciężkiej udało się osiągnąć 400 kg. a mianowicie Mangierowi (Niemcy) 410 kg, Pszeniczce (CSR) 402.5 kg i Luchaarowi (Estonia) 400 kg. Atleci wagi półciężkiej osiągnęli 400 kg dopiero po drugiej wojnie światowej, a dokonał tego fenomenalny siłacz Nowak, osiągając 432,5 kg. Dotychczas udało się osiągnąć 400 kg tylko 8 atletom wagi ciężkiej, 2 — półciężkiej i 1 — średniej.

Oto ich nazwiska i wyniki:

1) **Devis (USA) 455 kg,**
2) **Manger (Niemcy) 439,**
3) **Kucenko (ZSRR) 437,**
4) **Ambarcumian (ZSRR) 433,**
5) **Nowak (ZSRR) 432,**
6) **Szymański (USA) 412,**
7) **Łaputin (ZSRR) 405,**
8) **Pszeniczka (CSR) 402,**
9) **Stańczyk 405,**
10) **Bożko (ZSRR) i Luchaar (Esto nia po 400.**

KARZEŁ I OLBRZYM

Za najsilniejszego atletę przyjęto dotychczas uważać mistrza wszechwag, którym zazwyczaj bywa atleta wagi ciężkiej. Pogląd taki jest niesłuszny. Najbardziej bowiem słuszne byłoby uwzględnienie stosunku podniesionego ciężaru do wagi własnej atlety. Stosunek ten nazwijmy współczynnikiem siły. Dla Devisa (waga ciężka) współczynnik będzie 4.7.05 (544:96.7), dla Nowaka (w. półciężka) 5.2.42 (432.5:82,5), dla Stańczyka (w. średnia) 5.4.00 (405:75).

Wobec tego, że atleci dzielą się na 5 wag, musimy wziąć pod uwagę wszystkie kategorie i wówczas dopiero będziemy mogli odpowiedzieć na pytanie, kto jest najsilniejszym człowiekiem na świecie?

W kategorii piórkowej Kasjanik (ZSRR) podniósł 330 kg. Kasjanik waży 60 kg. więc współczynnik siły wynosi dla niego 5.500. Na tej podstawie należy uznać, że maleńki atleta radziecki Kasjanik, który waży ledwie 60 kg, jest raczej silniejszy od olbrzymiego Murzyna amerykańskiego Devisa, który waży ponad 96 kg. Tylko jednemu Kasjanikowi udało się do tychczas podrzucić oburącz dwa razy więcej, niż wynosi jego własna waga, mianowicie 125 kg!

Współczynniki siły dla Devisa i Kasjanika w trójboju olimpijskim wynoszą:

wyciskanie oburącz Davis 1.4.47, Kasjanik 1.7.08, rwanie oburącz odpowiednio: 1.4.47 i 1.7.08, podrzucanie oburącz 1:8.09 i 2.0.83.

NOWY ZARZĄD MOTOCYKLISTÓW NA ŚLĄSKU

Na walnym zebraniu Śląsko-Dąbrowskiego Okręgowego Związku Motocyklowego wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes H. Wiosna-Rajdowicz, w.-prezes adm. inż. Krusz, sport. dr Chrzanowski, sekretarz mgr Hanl, skarbnik Wnuk, kpt. sport. Napierała, kpt. turystyczny inż. Gaszler, szef prop.-pras inż. Pietrzak, gospodarz Ciszewski i członkowie zarządu Zając oraz Gargul.

Stocki wygrywa z Archadzkim

na meczu Grochów-Gryf 11:5

W PONIEDZIAŁEK odbyło się w Toruniu spotkanie bokserskie pomiędzy Grochowem a Gryfem, który wystąpił do tego spokania wzmocniony Cebulakiem z Legii Chełmża i Bunkowskim w wadze ciężkiej z Pomorzanina. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem toruńczyków w stosunku 11:5.

Najciekawszym spotkaniem wieczoru był mecz w półciężkiej pomiędzy Archadzkim a Stockim, który zakończył się minimalnym zwycięstwem Gryfisty, który przeważał zwłaszcza w drugim starciu. Spotkanie w średniej pomiędzy juniorem Cebulakiem a dobrym technikiem Majewskim miało również niespodziewane zakończenie. Po pierwszym starciu lekko wygranym przez Cebulaka, na początku drugiego ten ostatni trafia lewym sierpem na szczękę, poprawia prawym prostym i Majewski idzie na krótko na deski. Wstaje zamroczony w pozycji, dochodzi do niego Cebulak i poprawia prawą tak, że Majewski nieprzytomny staje w rogu, gdzie zostaje wyliczony przez sędziego.

Skrzywdzono w koguciej Szatkowskiego, który niewątpliwie miał remisową walkę z Licauem.

Najlepszym na ringu był Cebulak, dalej Komuda, Stocki, Tomczyński. Archadzki wykazał pod koniec każdego starcia braki w kondycji,

Wyniki: W muszej Gumowski zdobywa dwa punkty z powodu niestawienia się Patory. W koguciej Licauowi przyznano zwycięstwo nad Szatkowskim. Spotkanie to miało przebieg wybitnie remisowy i prawdopodobnie upomnienie udzielone Szatkowskiemu w III st. zadecydowało o zwycięstwie toruńczyka. Obydwaj zawodnicy za bardzo liczyli na swój cios, tak, że obydwaj znaleźli się na deskach. W I st. Licau silnie trafia lewą na szczękę, po którym to ciosie Szatkowski dwukrotnie do „8" idzie na deski. W II-gim i trzecim starciu warszawianin niespodziewanie trafia prawą kontrą Licaua, który ląduje do „7" na deskach.

W piórkowej Krzemiński i Sobkowiak po słabej walce uzyskali remis. Walka bez historii.

W lekkiej Pietrzak został wypunktowany przez szybkiego Komudę, który lewym prosym dosłownie wygrał walkę w cuglach. W półśredniej Kuczwalskj został zdemolowany przez Tomczyńskiego, który w III starciu posłał toruńczyka do „8" na deski.

W średniej Cebulak wygrał przez nokaut w II rundzie z Majewskim. Początek spotkania nie zapowiadał takiego zakończenia. Cebulak w tej walce wykazał, że po Dziekance poczynił znaczne postępy i o ile nauczy się lewego prostego, to będziemy mieli z niego dużo pociechy.

W półśredniej Archadzki miał stare porachunki ze Stockim. Wiadomym było, że toruńczyk ostatnio niezbyt solidnie trenował, tymczasem Archadzki wykazywał dobrą formę. W czasie walki okazało się, że toruńczyk wyraźnie nie leży Archadzkiemu, który co chwilę nadziewał się na lewe podbródkowe. Toruńczyk lepiej wytrzymał całe spotkanie i w drugim starciu miał lekką przewagę, którą zapewnił sobie zwycięstwo.

W ciężkiej Bunkowski, wypożyczony z toruńskiego Pomorzanina, znokautował Woźniaka. W pierwszym starciu lekką przewagę miał Woźniak, który jednak niepotrzebnie wdał się w bijatykę w II st. i został po dwukrotnym pójściu na deski do „8", półprzytomny, odesłany przez sędziego do rogu. Wygrał przez t. k. o. w II starciu Bunkowski.

W ringu walki prowadził Rozmarynowski (Bydg.), na punkty Kujaczyński (Bydg.), Włosek i Mrowiński (T.). Widzów ponad 2500 osób. (K. O.)

Ostatnie meldunki z Poznania

Druga niedziela rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo kl. A minęła bez niespodzianek. Wyniki osiągnięto następujące:

Ostrovia — HCP 5:1

Leader tabeli grupy I-szej Ostrovia zwyciężając HCP umocniła swoją pozycję w tabeli. Zwycięstwo białoczerwonych było w pełni zasłużone. Bramki dla Ostrovii zdobyli Sikora 3, Trzebiatowski 1 i Młynarek 1 z karnego. Dla HCP — Niemir 2 i Stachowski.

San — Prosna (Wieruszów) 3:1

Zwycięstwo RKS San zasłużone choć dość ciężko wywalczone. Obie strony nie wykorzystały szeregu momentów podbramkowych. Płotka, Chudziak i Korytowski strzelili bramki dla Sanu. Honorowy punkt dla Prosny Kaczmarek.

Warta Ib — Zjednoczeni 2:2

Rezerwy Warty były w tym spotkaniu faworytem, jednąk wobec ambicji Zjednoczonych oddały jeden punkt. Bramki dla Warty, która prowadziła do przerwy 2:1 strzelili Podeszwa i Melosik dla Zjednoczonych Nawrot i Gadziński.

Polonia (Poznań) — Luboński KS 1:1

Po ładnej i fair przeprowadzonej grze obu drużyn mecz zakończył się słusznym wynikiem remisowym 1:1 (1:0). Do przerwy lekko przeważał Luboński po zmianie stron więcej gry mieli gospodarze. Narodowski dla Polonii i Skrzypczak dla Lubońskiego byli strzelcami bramek.

Polonia (Leszno) — ZZK (Rawicz) 5:2

Leader grupy II Polonia zdobyła na swym groźnym rywalu dwa dalsze punkty. Bramki dla Polonii zdobyli Jankowiak 3, Łucki i Eliński po jednej — dla Rawiczan obie Smektała.

BZKS Dąb — Prosna (Kalisz) 1:1

Ambitnie walczący zespół kaliski wyprowadził swego przeciwnika faworyta spotkania z „fasonu" to też atak poznańczyków przebywający dłuższymi okresami na polu karnym Prosny nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał. Bramkę dla gospodarzy uzyskał Szrama, wyrównanie dla kaliszan padło ze strzału Czerniaka.

Zjednoczeni (Kępno — Stella (Żabikowo) 8:1

Zjednoczeni mając przez cały czas gry znaczną przewagę uzyskali bramki przez Psikusa 3, Mierzwiaka 2, Drzazgi i Kuli po jednej. Honorowy punkt dla Stelli uzyskał z rzutu karnego Kuźma.

ZZK Ib (Poznań) — Unia (Swarzędź) 4:1

Rezerwy ZZK były drużyną lepszą nie tylko pod względem technicznym, lecz również kondycyjnym. Bramki uzyskali Atlasiński 2, Bednarek i Wiśniewski — strzelcem dla Unii był Kaźmierczak.

★ W mistrzostwach koszykówki pań okręgu poznańskiego zespół Warty pokonał w meczu rewanżowym poznańskie Akademiczki 25:16 (10:3). Mistrzostwo okręgu zdobyła drużyna Warty.

★ W mistrzostwach w tenisie stołowym Warta pokonała zespół YMCA 9:2 i Skarbowca 9:0.

★ W turnieju szachowym o mistrzostwo Poznania po 5 rundach na czoło tabeli wysunął się zespół KS Czarni z 22 i pół pkt. przed Pozn. K. Szachistów 21 i pół pkt. Na trzecim miejscu znajduje się groźna drużyna ZZK mająca na swym koncie 18,5 pkt.

★ Sekcja lekkoatletyczna Warty urządza w 2 Święto Wielkiejnocy bieg na przełaj o puchar im. B. Szwarca. Bieg odbywa się w kategorii seniorów na dystansie około 4.000 m i dla juniorów na trasie 2.000 m.

★ Piękny puchar ufundowany z okazji mistrzostw szermierczych miasta Poznania przez Prez. mgr Srokę dla najlepszego szablisty otrzymał 17-letni T. Pieczyński (HCP).

Poznań — Gdańsk w Elblągu

pięknym pokazem boksu młodych

Jak już podawaliśmy w ostatnim numerze mecz juniorów Gdańsk — Poznań rozegrany w Elblągu zakończył się wynikiem 8:8.

Wobec wartościowych walk, należało by powyższemu spotkaniu poświęcić nieco więcej uwagi. Niedzielne spotkanie mogło z powodzeniem konkurować, a nawet przeważać nad meczami, w których udział brały najsilniejsze zespoły krajowe. Młodzi chłopcy wnieśli na ring tyle myśli i inwencji — popartej pierwszorzędną techniką i kondycją, że mogliby służyć za wzór dla wielu dzisiejszych „asów".

Tego pokroju zawodnicy Poznania, jak Walczak w papierowej, Ścigała w muszej i Ciupka w koguciej mają szanse w najbliższej przyszłości godnie reprezentować barwy swego okręgu w meczach seniorów. Zademonstrowali oni b. dobrą pracę nóg. doskonałą postawę i duży repertuar ciosów.

Obok wymienionych należałoby w zespole poznańskim wyróżnić bojowego Adamskiego II i dobrego Kaźmierczaka (mistrz Polski juniorów). Pozostali: Sikorski, Kaczmarek i Ratyński — silni fizycznie i agresywni, lecz technicznie słabsi.

Gdańsk przeciwstawił ósemce poznańskiej drużynę silną i wyrównaną, w której doskonałą formą zabłysnął Musiał. Rozporządza on silnymi ciosami z obu rąk i kondycyjnie wytrzymuje znakomicie tempo walki. Poprawił się również technicznie. Pięściarz ten należy do Gedanii i znajduje się pod dobrym wpływem Chychły, który usilnie trenuje ze swymi kolegami, wpajając w nich przede wszystkim znajomość techniki. Podobnie i na Kudłaciku wykazującym znaczny postęp, znać wyraźny wpływ wspólnych treningów z Chychłą.

Musiał rozegrał najlepszy mecz w swej karierze i decyzja sędziowska przyznająca mu remis, krzywdzi tego zawodnika. Niezrozumiałym werdyktem, zdziwieni byli nawet ... poznaniacy.

Miłą niespodziankę sprawił startujący tym razem w lekkiej Gołyński. Niczym nie przypominał on zawodnika z przed tygodnia, który na ringu łódzkim przegrał z Pawlakiem ... w koguciej.

Okazuje się jednak, że duszenie 6 kg jest zabójczym eksperymentem dla formy i zdrowia zawodnika. Walka Adamskiego II z Gołyńskim była najciekawszym spotkaniem dnia i odbywała się przy bardzo szybkiej wymianie ciosów.

W drużynie gdańskiej dobrą formę wykazali się jeszcze Penke i Rudzki. Skorupa dysponuje silnymi prostymi, lecz słaby jest w zwarciach i nie ma kondycji na pełne 3 rundy. Schmidt i Pek są obiecującym narybkiem, lecz mało zwrotni i słabsi technicznie. Przy okazji należałoby wpoić w P. T. instruktorów, że pierwszym warunkiem w uprawianiu boksu jest właśnie racjonalna gimnastyka. Bez niej nie ma mowy o prawdziwym boksie.

Rrzebieg walk od papierowej do półciężkiej:

Walczak (P) pokonał na punkty Schidla (G) Ścigała (P) wypunktował Penkego (G). Przewaga lepszego technicznie zwycięzcy w pierwszym i drugim starciu. W trzeciej rundzie dochodzi do głosu silniejszy fizycznie i prący do przodu Penke, lecz nie może już odrobić utraconego terenu. Ciupka (P) zwyciężył Ponka (G). Przez wszystkie 3 tarcia przewaga zawodnika gości. Poznań prowadzi 6:0, lecz tu urywa się seria sukcesów gości. Sikorski (P) przegrywa na punkty z Kudłacikiem (G). Adamski II (P) nie rozstrzygnął walki z Gołyńskim (G). Kaźmierczakowi (P) przyznano remis w spotkaniu z Musiałem (G). Kaczmarek (P) przegrał w drugiej rundzie przez t. k. o. ze Skorupą (G), a w ostatniej walce dnia Ratyński (P) przegrywa na punkty z Rudzkim (G).

Rozegranie tego spotkania na terenie Elbląga ma duże znaczenie dla rozwoju i propagandy pięściarstwa w tym młodym ośrodku (S).

RĘKA KOLCZYŃSKIEGO JAK ZŁOTO

Kolczyński nie ma złamanej ręki. Wiadomość, którą podało jedno z prowincjonalnych pism — jest nieprawdziwa.

Zagórski ma w tej chwili naświetlane ucho promieniami podczerwonymi. Jak wiadomo Zagórski uległ kontuzji w walce z Kolczyńskim w czasie mistrzostw okręgowych.

Nowe zwycięstwo pięściarzy JKS

Resovia przegrywa w Jarosławiu 7:9

JAROSŁAW (Kor. wł.). Po pięknym zwycięstwie odniesionym przez JKS (Jarosław) nad bokserami Ruchu (Rzeszów) 11:5 odbyły się w Jarosławiu drugie zawody z pięściarzami rzeszowskimi, zakończone ponownie sukcesem JKS-u, odniesionym nad Resovią w stosunku 9:7. W wadze muszej Bosakowski (JKS) zremisował walkę z Maliszewskim (Res.), w koguciej Brygider (JKS) pokonał już w 1-ej r. przez t. k. o. Jabłońskiego (R), rzucając go 2-krotnie na deski i zmuszając do poddania się, w piórkowej zaawansowany technicznie Gwiżdż (R) zwyciężył na punkty Matłasa (JKS) przy znacznej przewadze, w lekkiej Kołcz (JKS) wygrał przez dyskwalifikację walczącego niesportowo Krowiaka (R), którego już poprzedniej niedzieli zdyskwalifikowano na ringu jarosławskim za brutalne zachowanie się w barwach... Ruchu, w półśredniej zwyciężył wysoko na punkty Kamiński (JKS), rzucając przeciwnika do „9" na deski. W 2-ej półśredniej Ostrowski (R) wykazał przewagę techniczną nad Oleśnickim (JKS) i wygrał na punkty. W średniej najlepszy zawodnik Jarosławia Mauthe (JKS) już w 1-ej r. zwycięża przez t. k. o. prymitywnego Gąsiora (R). W ostatniej walce Madaliński (R) zwyciężył Cichego. Ogólny wynik 9:7 dla JKS jest poważnym sukcesem pięściarzy jarosławskich. Sędziował dobrze w ringu Edw. Bryda (Rzeszów), na punkty Szott (Rzeszów).

★

Sekcja motocyklowa JKS-u pod kier. Tad. Bistronia przystąpiła do energicznej pracy nad budową nowoczesnego toru żużlowego na własnym stadionie. Będzie to 2-gi w Jarosławiu tor żużlowy. Pierwszy znajduje się na stadionie WF i PW. Ponadto przystąpił JKS do amasowienia sportu motorowego, inicjując szkolenie kadr motocyklistów przez zorganizowanie kursów szkoleniowych pod kier. ob. Bistronia, a przy udziale wykładowców mgr. M. Gruszki i inż. H. Kratza. *M. Grot*

Na krakowskiej fali

Druga niedziela „wiosennych" mistrzostw A klasy KOZPN przyniosła nast. wyniki: Zwierzyniecki — Chełmek 0:1 (0:1). Zwycięstwo leadera umocniło znacznie jego pozycję w tabeli. Dąbski — Fablok 3:0 (1:0), Wieczyta — Groble 4:1 (1:0), Łagiewianka — Korona 2:1 (0:1). Podgórze — Prokocim 3:2 (2:0). W tabeli prowadzi w dalszym ciągu Chełmek (22 pkt.) przed Zwierzynieckim (19 pkt.), Fablokiem (16 pkt.), Mościcami (13 pkt.), Szczakowianką, Dąbskim, Groblami, Koroną (po 12 pkt.). Cztery ostatnie miejsca zajmują: 9) Wieczysta, 10) Podgórze, 11) Łagiewianka (wszystkie po 9 pkt.), 12) Prokocim (5 pkt.).

W zawodach bokserskich Baildon (Katowice) — Groble (Kr.) zwyciężył Baildon 9:7

Na mistrzostwa bokserskie Polski Kraków wysyła „ósemkę" od muszej do ciężkiej: Przybyłowicz, Przybylski, Gromala, Szczerbowski, Rapacz, Matuła, Szymula, Pieniążek.

Repr. M. O. Szczecin pokonała repr. M. O. Kraków w tenisie stołowym 3:2 o drużynowe mistrzostwo Polski M. O. Oba zespoły pretendowały do zdobycia mistrzostwa grupy. Po dramatycznej walce M. O. Szczecin wygrał decydującą grę podwójną.

Garbarnia już w następnych meczach ligowych mieć będzie poważniejsze kłopoty z atakiem, gdyż oprócz zdyskwalifikowanego przez WG i D PZPN Skrzyńskiego „przymusowo" odpoczywać musi również lewoskrzydłowy Ignaczak.

Treningi młodych kolarzy RKS Garbarnia prowadzi b. mistrz Polski Józef Kupczak. Trzy razy w tygodniu (wtorki, czwartki i niedziele) odbywa się zbiórka na peryferiach miasta przy dawnej rogatce bronowickiej, po czym następuje wyjazd szosą katowicką.

S. K. Nusle

gra w Warszawie

W czasie Świąt Wielkanocnych gościć będzie w Warszawie drużyna „Nusle" z Pragi czeskiej, która rozegra dwa mecze: w pierwszy dzień (niedziela o godz. 16) spotka się z Polonią, w poniedziałek z Legią.

W zespole czeskim zobaczymy kilku zawodników, mających stałe miejsce w reprezentacji Pragi. Są to: Horak, Paur, Pliva, Mikes, Supp i Novak.

Drużyny warszawskie traktują zawody, jako spotkania sparringowe, celem ostatecznego ustalenia swych składów. Kierownictwo klubów zmieniać będą graczy. I tak w Polonii prócz stałych „ligowców" wystąpią: Pruski — w obronie, Jagodziński w pomocy oraz Woźniak (lewy łącznik!) i Szczawiński w ataku, w bramce na zmianę Borucz i Sosnowski.

Legia chce też wypróbowywać młode siły, grać będzie w następującym składzie: Skromny (Andrzejkiewicz), Wakeman, Drabiński (Dzieciołowski) — Waśko, Szczurek, Milczanowski (Krzymowski, Florczyk) — Mordarski, Szaflarski, Oprych, Górski, Cyganik (Szymański i Ambroziak).

Sportovni Klub Nusle (Praha), gdyż tak brzmi pełna nazwa drużyny gości wystąpi w składzie: Stanek (Safranek) — Lukes, Kubanek (Horak) — Mikes, Novak, Paur (Pliva, Martinovsky) — Supp, Müller, Majer, Stastny, Vohanka (Najman, Capek).

Odpowiedzi Redakcji

Dzidek — Radom. Otwarty konkurs skoków podczas FIS w Zakopanem w 1939 r. wygrał Bradl (Niemcy); skoki 80 i 76,5, nota 224,7. Oficjalnych rekordów w skoku narciarskim nie notuje się. Sama długość skoku nie jest istotna. Niech Pan nie sugeruje się wynikami na skoczni „mamutowej" w Planicy. W skoku narciarskim uwzględnia się następujące elementy: rozbieg, odbicie, lot i lądowanie. Uwzględniając nadto długość skoku wystawia się notę. Z piłkarskiej ligi państwowej spadają 4 kluby, wchodzą — 2.

W. Szukalski — Wrocław. 2,14 m; wynik mierzy się od środka, odliczając promień.

Jędruś Radwański — Warszawa. Gdybyśmy chcieli odpowiedzieć na wszystkie Pana pytania, musielibyśmy poświęcić zbyt wiele miejsca. Interesujące Pana pytania publikowaliśmy już. Wobec tego, że mieszka pan blisko Redakcji, prosimy pofatygować się do nas, a z wskazanych przez nas roczników będzie Pan mógł przepisać tabele.

A. Orłowski — Warszawa. Sporty, o które Panu chodzi nie są uwzględnione na olimpiadzie. Punktacja wg tabeli fińskiej: 11.2 — 837; 53.3 — 701; 5:12.8 — 345; 15.6 833; 1.80 — 736; 7.15 — 844; 3.40 — 652; 40.20 — 715. Podaje Pan wynik w oszczepie 14.02 — jest to omyłka.

W. Kornel. — Działdowo. Dziękujemy, nie skorzystamy.

PRZEBUDZENIE SIĘ PO K. O.



— Marysiu! Proszę otworzyć drzwi. Ktoś dzwoni.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.70-01, 8.70-05, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Druk: Drukarnia „Wiedza" Nr 1 „Robotnik"

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 72.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P.K.O. I-1925
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 60 zł.

B-19528